



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 4/2010 (43) – JEZUICI – wrzesień 2010



„Jedni drugich
brzemiona noście”

(Ga 6,2)

Czerwiec

26 czerwca, sobota

Odbył się w górnym kościele jubileuszowy (10 lat!) koncert „Clemensianum” i gościnny występ „Los Muminos” – zespołu z Nowego Sącza.

27 czerwca, niedziela

• W dolnym kościele, po Mszy św. o 10.30 dzieci i ich rodzice pożegnali o. Jakuba Cebulę SJ, który od września będzie odbywał w Jastrzębiej Górze swoją trzecią probację – ostatni etap jezuickiej formacji, po której złoży wieczyste śluby zakonne. Były piosenki, prezenty, łyż, uśmiechy i dużo dobrych słów. Po południu o. Kuba zaprosił członków parafialnych grup, za które był odpowiedzialny – młodszych ministrantów i scholi – do parafialnego ogrodu, gdzie... dalej rządził, ale tym razem stojąc przy grillu.

• Ukazał się wakacyjny numer „Głosu Poczieszenia”.

29 czerwca, wtorek

• W uroczystość św. Piotra i Pawła Msze św. odprawiane były o 6.30, 8.00, 9.00, 18.00 i 19.30. W tym dniu podczas Eucharystii o godz. 18.00 modliliśmy się za naszego zakrystiana br. Piotra Wójciaka SJ, w dniu jego imienin.

Lipiec

• W lipcu i sierpniu nie było niedzielnej Mszy św. dla dzieci, o g. 10.30 w kościele dolnym, ani Mszy św. o g. 19.30 w dni powszednie, kancelaria parafialna była czynna w poniedziałki, środy i piątki w godz. 8.30 – 9.30 oraz od 16.00 do 17.30, za wyjątkiem dni świątecznych i I-go piątku miesiąca, biblioteka parafialna i czytelnia była nieczynna.

4 lipca, niedziela

• Jak w wielu miastach w Polsce wolontariusze Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zbierali przed naszym kościołem datki na pomoc dla osób dotkniętych w naszym kraju tragedią powodzi. W tym też dniu na rzecz powodzi, we współpracy z Telewizją Polską, SMS-ową akcją zbiórki pieniędzy zorganizowała „Caritas” Polska.

• W II turze wyborów prezydenckich w naszej parafii wzięło udział ok. 65,3 % osób uprawnionych do głosowania. Około 64,8 % głosujących optowało za Bronisławem Komorowskim, a 34 % za Jarosławem Kaczyńskim.

25 lipca, niedziela



Fot. Krzysztof Włodarczyk

• Jak co roku zmotoryzowani (i nie tylko) mogli poświęcić swoje pojazdy w dniu św. Krzysztofa. A że w tym roku okazała się przypadła w niedzielę, święcenie pojazdów odbywało się po mszach św. „dopołudniowych” (12.00) i wieczornych. Każdy właściciel pojazdu, który zrobił rundkę wokół parafialnego ogrodu (wszystko było świetnie zorganizowane – ruchem dyrygowali członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy) oprócz solidnej porcji wody święconej otrzymał jeszcze obrazek z patronem kierowców i podróżujących.

31 lipca, sobota

• W uroczystość św. Ignacego Loyoli, założyciela jezuitów podczas Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji wspólnoty jezuickiej posługującej w naszej parafii, a także współpracowników, dobroczyńców i przyjaciół Towarzystwa Jezusowego. Podczas Eucharystii została również poświęcona „woda św. Ignacego”, z którą – według tradycji i wiary Kościoła – związana jest łaska błogosławieństwa, opieki Bożej i szczęśliwego porodu dla matek oczekujących narodzin dziecka oraz dla kobiet pragnących własnego potomstwa.

Sierpień

1 sierpnia, niedziela

• Podczas ogłoszeń usłyszeliśmy podziękowania dla kolejnej osoby, która zafundowała komplet bielizny ołtarzowej do naszego kościoła. Piękne obrusy z motywami maryjnymi mogliśmy podziwiać przez cały tydzień.

1-10 sierpnia

• W XXX Jubileuszowej Pieszej Pielgrzymce Wrocławskiej na Jasną Górę wzięło udział (rozproszone w różnych grupach) około 10 osób z naszej parafii. Kilkadziesiąt osób, które z racji wieku, stanu zdrowia lub obowiązków nie mogły wyruszyć w drogę, mogło pielgrzymować duchowo zapisując się do grupy nr 16. Codziennie po wieczornych Mszach św. wysłuchiwali specjalnych modlitewnych rozważań pielgrzymkowych, mogli też uczestniczyć w życiu pielgrzymów

śluchając codziennych relacji z pielgrzymki w archidiecezjalnym Radiu Rodzina.

11 sierpnia, środa



Fot. Bogdan Szyszko

• Członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy pożegnali swojego opiekuna – o. Czesława Tomaszewskiego SJ, który po dwóch latach pracy w naszej parafii odchodzi do Krakowa. Nie zaprzestali jednak z nim współpracy – nawet na odległość pomagają mu jak tylko potrafią w pracy odpowiedzialnego za misję w prowincji.

15 sierpnia, niedziela

• W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w polskiej tradycji zwaną też Matki Bożej Zielnej – parafianie przynosili do poświęcenia w kościele zioła i kwiaty; było kolorowo i pachnąco.

17 sierpnia, wtorek

• Imieniny obchodził o. Proboszcz Jacek Siepiak SJ. Po wieczornej Mszy św. było oczywiście „Życzymy, życzymy..”, sporo kwiatów, dobrych życzeń od parafian i... okolicznościowe wspólne zdjęcie!

21 sierpnia, sobota

• Zmarli były wieloletni proboszcz naszej parafii, o. Franciszek Wilczek SJ. Na pogrzeb do Krakowa, 25 sierpnia, pojechała wynajętym busem delegacja parafian i duszpasterzy. Byli jedyną zwartą grupą parafialną obecną na uroczystościach. W imieniu parafian złożyli przy grobie śp. o. Wilczka w jezuickiej kwaterze na Cmentarzu Rakowieckim symboliczny wieniec. Dla uczczenia pamięci o. Franciszka Wilczka SJ oraz przypomnienia jego osoby i dzieł, w których brał udział, redakcja „Głosu Poczieszenia” przygotowała specjalny okolicznościowy numer naszego parafialnego pisma.



Fot. Archiwum GP

ciąg dalszy na stronie 27



ks. Jan Ożóg SI

Solidarność

Żeby szanownych Czytelników uspokoić, zapewniam, że nie będzie to artykuł o NSZZ „Solidarność” sprzed lat odrobiny i z czasów terazniejszych, chociaż 30-lecie tego ruchu związkowego leży u jego podwalin. Po prostu Redakcja Głosu Pocieszenia zmusiła mnie do wyjaśnienia, co tak naprawdę oznacza wyraz „solidarność” i czy ten wyraz odpowiada znanej nam Solidarności.

Ale bez polityki, bo podobno polityka księdzu nie przystoi. Co prawda nie rozumiem, dlaczego nie przystoi w państwie, bądź co bądź demokratycznym, zwłaszcza że płacę podatki, jak każdy obywatel i nawet nie byłem karany, ale jeżeli Redakcja sobie nie życzy, to polityki nie będzie.

Zacznijmy zatem od końca, czyli od tego, co o wyrazie solidarność czytamy w Słowniku języka polskiego. W znaczeniu ogólnym solidarność to wzajemne wspieranie się, współdziałanie, współodpowiedzialność, a także zgodność z kimś w poglądach, dążeniach, postępowaniu, a nawet jednomyślność. Stąd możemy mówić o solidarności rodzinnej, obywatelskiej, zawodowej, a także o solidarności z przyjaciółmi. O rodzicach mówimy, że postępują solidarnie wobec dzieci, jeżeli się kierują tymi samymi zasadami.

Wyraz solidarność wywodzi się od przymiotnika solidny. Od tego samego przymiotnika solidny pochodzi co prawda także rzeczownik solidność, ale te wyrazy mają już nieco inny wydźwięk i oznaczają postawę, która budzi zaufanie. Człowiek solidny to taki człowiek, na którym naprawdę można polegać bez żadnej obawy.

Oba te wyrazy – solidny i solidarny – wywodzą się od przymiotnika łacińskiego solidus, a ten od czasownika pierwszej koniugacji solido. Czasownik ten w języku polskim ma kilka odpowiedników: utrwalić, umocnić, zabezpieczyć, chronić przed czym (na przykład ciało przed rozkładem), ale także scalić, spoić, połączyć, powiązać wzajemnie, a w znaczeniu przenośnym także ustalić, utwierdzić.

Od tematu tego czasownika powsta-

ły dwa nowe wyrazy: przymiotnik solidus i rzeczownik soliditas. Solidus to przede wszystkim: mocny, pełny, trwały, twardy, w wyjątkowych wyrażeniach: czysty, prawdziwy; w znaczeniu przenośnym: stały, niewzruszony, niezachwiany, prawdziwy, rzeczywisty. Stąd odrębny rzeczownik solidum, czyli twardy grunt, miejsce pewne, bezpieczne, a stąd to, co istotne – jądro czegoś, na przykład jądro atomu. Mniej kłopotu jest z rzeczownikiem soliditas, bo to najpierw zwartość, moc, trwałość, nawet sklepienie niebieskie, firmament, ale także w znaczeniu przenośnym całość, jedność. Istnieje jeszcze oboczny czasownik solidesco odpowiadający w języku polskim czasownikom spoić, złączyć umocnić, i przysłówek solide, któremu w naszym języku odpowiadają przysłowki: mocno, solidnie i wyrażenia przysłówkowe: z pewnością, na pewno.

To tyle tych wielce uczonych wywodów. Warto by się teraz zastanowić, co ma wspólnego NSZZ „Solidarność” z tymi wyrazami, ale to już byłaby pewnie polityka. Nie mogę się jednak oprzeć stwierdzeniu, że przed trzydziestu laty mimo bardzo wielu błędów miała z nimi bardzo wiele wspólnego. To pewnie miał na myśli ksiądz profesor Andrzej Szóstek z KUL-u, kiedy mówił: „Jednocząca trzydzieści lat temu polskich opozycjonistów Solidarność reprezentowała idee walki o człowieka, o jego godność, o życie w prawdzie, ale nie za cenę zniszczenia drugiego człowieka. Była sposobem walki społecznej, oddolnej, opozycyjnej wobec narzuconej nam obcej władzy”. A teraz? Niech sobie na to pytanie odpowie każdy z dawnych związkowców.



Bogumił Nowicki

Posierpniowe otwarcie

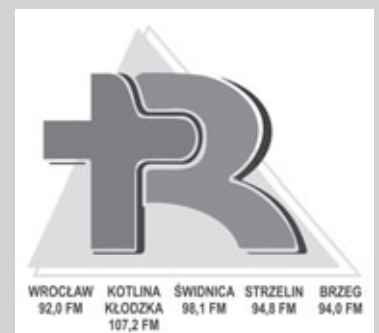
Trzydzieści lat temu na terenie naszej parafii, w zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej zrodziła się wrocławska „Solidarność”. Nie może zatem dziwić, że pierwsze posierpniowe wydanie „Głosu Pocieszenia” poświęciliśmy właśnie Solidarności. Jednak nie tylko tej kojarzonej ze związkiem zawodowym, ale także (lub nawet przede wszystkim) piszemy o solidarności jako jednej z najpiękniejszych cnót ludzkich. Temat ten poruszają nasi ojcowie jezuici, nasi parafianie nasi redaktorzy.

Drugi wiodący wątek numeru to wspomnienia z wakacji, które – mam nadzieję – choć trochę umiła nam traumę powrotu do obowiązków po letnim wypoczynku, częstokroć pogłębiając jesienną deszczową pogodą. Znajdziemy zatem relacje z pielgrzymek, dziecięcych i młodzieżowych wyjazdów oraz rekollekcji.

Zachęcam ponadto do przeczytania wywiadu z ojcem proboszczem, który niczym w expose wskazuje na najważniejsze parafialne sprawy, jakimi żyć będziemy w najbliższych miesiącach oraz na „zmianę warty” w jezuickiej wspólnoty. Z wielkim żalem żegnamy o. Jakuba, który wyjeżdża do Jastrzębiej Góry na trzecią probację, witamy natomiast u nas o. Tomasza i Andrzeja, którym życzymy owocnego pobytu pełnego, wypróbowanej już przez jednego jezuity, naszej parafialnej życzliwości.

Redaktor naczelny
Bogumił NOWICKI

P O L E C A M Y



RADIO RODZINA

O Solidarności dzisiaj

CZYM JEST DLA MNIE SOLIDARNOŚĆ DZISIAJ

W roku 1980 SOLIDARNOŚĆ była wielkim, ogólnonarodowym, wspianym ruchem, w którym dominowały takie wartości jak działanie bez przemocy oraz rzeczywista międzyludzka solidarność objawiająca się m.in. tym, że jedni drugim nie tylko pomagali, lecz nadto w imieniu innych działali.

Tak np. ci, którzy mogli strajkować, aby ulżyć tym, którzy z ważnych powodów strajkować nie powinni (dla przykładu – robotnicy pracujący w przemyśle strajkowali w imieniu pielęgniarzek).

Dziś SOLIDARNOŚĆ, jako związek zawodowy zachowuje się tak, jak inne związki zawodowe czy to w Polsce, czy na świecie.

Zwracam więc swoje myśli do nauki naszego Kościoła. Tak więc w „Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym” czytamy, że solidarność wypływa ze sposobu działania Boga: „Co więcej, On sam, jako Odkupiciel wszystkich, ofiarował się za wszystkich, aż do śmierci” (p.32). W ten sposób Bóg dał nam przykład jak mamy postępować. Bowiemy Bóg stworzył ludzi nie do tego, aby żyli samotnie, lecz aby budowali jedność społeczną. W tej

jedności „*Jeden drugiego brzemiona nosicie i tak wypełnicie prawo Chrystusowe*” – pisze św. Paweł w Liście do Galatów (Ga 6,2).

We wspomnianym już wcześniej fragmencie „Konstytucji duszpasterskiej”, w punkcie 32., noszącym tytuł „Słowo Wcielone i solidarność ludzka”, napisano też m.in.: „*(...) wszyscy są dla siebie wzajemnie członkami i winni świadczyć sobie nawzajem usługi zgodnie z różnymi darami, jakie zostały im udzielone*”. Natomiast w „Dekrecie o apostołstwie świeckich”, w punkcie 14., jest mowa o solidarności wszystkich narodów. W związku z tym wszyscy pracujący wśród innych narodów (a także mający do czynienia z przedstawicielami innych narodów we własnym kraju) muszą pamiętać, że stosunki między narodami powinny być prawdziwie braterskim współżyciem, w którym każda ze stron równocześnie coś daje i otrzymuje.

Tak więc solidarność dzisiaj oznacza dla mnie pomoc w noszeniu brzemienia współobywatela Polski, bez względu na jego narodowość czy religię, lecz także pomoc innym państwom czy narodom – na tyle, na ile mogę.

Kazimierz Czapliński

SOLIDARNOŚĆ I INNE TAKIE

Nie znam się na polityce. Solidarność, tę pierwszą, znam z opowiadań Taty bardziej niż z autopsji. To, co chcę powiedzieć, to jedno – jako ludzie, obywatele, tracimy Boga w naszym życiu, stajemy się właśnie cielesni. Duch i wszystko, co w nas duchowe, delikatne, pada, umiera. Nie chodzi o szukanie winnych takiego stanu, bo ta śmierć jest w sercu każdego i każdej z nas. Zapominając o tym, co Jezusowe, szukamy tego, co naszym interesem jest. I tu nie idzie tylko o politykę, Solidarność, Smoleńsk, krzyż pod pałacem. Tu idzie, o nasze rodziny, relacje, z mężem, żoną, sąsiadką. Tu idzie o nasze przeżywanie liturgii, bo ja lepiej od tej pani się modłę, a ta, to nie wie jak się zachować w kościele. Tu idzie o nasze opinie wciąż o innych wydawane, tu idzie o codzienne nasze wybory – czy podwędzić czekoladę ze sklepu, czy nie? Czy bluzgać na Tuska i Kaczyńskiego, czy nie?

Nie oszukujmy się – albo na serio stać się będziemy ludźmi duchowymi, albo Jezus będzie tylko folklorem w naszym życiu.

Z blogu o. Grzegorza Kramera: <http://ojciecgrzegorz.blox.pl/html>, wtorek, 31 sierpnia 2010 r.



Fot. Bogdan Szyszko



Fot. Internet



Fot. Bogdan Szyszko

CO TO JEST SOLIDARNOŚĆ?

Solidarność to bycie z ludźmi. We wszystkich ważnych dla nich sprawach – tych dobrych, ale także – a może przede wszystkim – tych trudnych, kiedy liczą na pomoc. To trudne, ale to każdemu z nas potrzebne. Taka postawa daje siłę, o czym mogliśmy się przekonać w sierpniu 1980 r. To solidarność jest obrazem miłości bliźniego. I właśnie solidarność w bólu, cierpieniu oczekują od nas powodzianie, bo ona daje im nadzieję, że nie są sami, że zaradzimy ich nieszczęściu, że będą znów mieli dach nad głową. Ważne w tym jeszcze jest, że solidarność zawiera w sobie wiarę – że Bóg nam sprzyja (to dla wierzących), i że inni myślą podobnie, że połączy nas wspólne, słuszne działanie. To dlatego w sierpniu 1980 r. na bramie Stoczni Gdańskiej, ale i szczecińskiej czy w zakładach pracy pojawiły się symbole religijne – i nikt się ich nie wstydział, bo stały się wyrazem solidarności. I wtedy nie przeszkadzali strajkującym kapłani (wystarczy popatrzeć na zdjęcia). Solidarności musimy się uczyć.

Grażyna Pańko



o. Jacek Siepsiak SJ

Balaam uczy się solidarności

Przysłowiowa oślica przemówiła do Balaama, gdy ją zbił. A zbił ją bo nie chciała iść. A nie chciała iść, bo na jej drodze stawał anioł Pański, by Balaam nie mógł zrobić tego, za co mu zapłacono. On nie widział anioła, więc się wściekał na nieposłuszną oślicę i ją w końcu zbił, choć przedtem zawsze była mu posłuszna.

Cóż takiego utrudniała oślica Balaamowi? Mianowicie wynajęto go do przeklinania Izraela. Król Moabu, Balak chciał by Balaam przeklął Żydów i w ten sposób odjął od nich nadprzyrodzoną pomoc, jaką otrzymywali w swych walkach. Król obiecał mu sowitą nagrodę i Balaam rzeczywiście miał zamiar wywiązać się z podjętego zadania. Ale Pan mu nie pozwolił. Nie tylko nie przeklinał Izraela, lecz wręcz błogosławił mu. Balaam był wrogiem Izraela, a jednak nie potrafił go przeklinać, czyli nie potrafił mu źle życzyć.

Przygotowanie

Widzący, Balaam, jest wyraźnie wystawiony na próbę. Z jednej strony poddany jest naciskom króla, z drugiej strony widzi wolę Pana. W zasadzie w ogóle nie powinien wyruszać z domu. Jednak Bóg mówi do niego: „Skoro mężowie ci przyszli, aby cię zabrać, wstań, a idź z nimi, lecz uczynisz tylko to, co ci powiem” (Lb 22,20). Balaam więc wyruszył w drogę na swojej oślicy. Jednak tekst biblijny mówi nam dalej, że „zapłonął gniew Boga na to, że ruszył w drogę, i anioł Pański stanął na drodze przeciw niemu, by go zatrzymać” (Lb 22,22). Niektórzy komentatorzy biblijni tłumaczą tę niekonsekwencję w zachowaniu Boga, tym, że chodziło o gniew tylko wobec motywacji Balaama, tzn. chęci zysku. Ale ja sobie myślę (o ile mogę), że Bóg chciał go przygotować na wielką próbę. Zachowanie wobec oślicy, czyli zwierzęcia, stało się swoistym treningiem przed spotkaniem z Izraelem, który w całej tej scenie jest tylko obserwowany, sam nic nie mówi, podobnie jak zwierzęta. Balaam musiał się wcześniej czegoś nauczyć, jeszcze przed podjęciem decyzji o tym, czy przeklinać czy błogosławić. O „szkoleniowym” charakterze zdarzenia z oślicą świadczy to, że powtarza się ono trzy

razy. Mianowicie, oślica trzy razy unika starcia z aniołem Pańskim i dostaje za to coraz większe baty. Jeździec nie widzący anioła jest przekonany o słuszności swego gniewu, a więc i kary wymierzonej zwierzęciu, a nawet uważa, że kara jest za mała i, że gdyby miał miecz, to by ją zabił. Natomiast okazało się, że to oślica uratowała mu życie, bo gdyby nie jej niezwykle zachowanie, to anioł Pański by jego zabił. Balaam przekonał się, że nie powinien ufać swojemu gniewowi. Również zaobserwował fałsz „przeklinania” oślicy, wszelkich wyrzutów wobec niej. Tak naprawdę przeklinał swoją wybawicielkę. Dostał lekcję, która pozwoliła mu stanąć wobec ludzi, a ściślej wobec wrogów, których miał błogosławić.

Solidarność i „oni”

To wydarzenie opisane w Księdze Liczb w rozdziałach od 22 do 24 wywołało we mnie skojarzenie z czasami „Solidarności”, tej ogólnonarodowej, z lat osiemdziesiątych, gdy wróg był naprawdę potężny i wydawał się nie do przewyciężenia. Żywa była pamięć o krwawych powstaniach. Ale zrodziło się coś nowego jeśli chodzi o sposób prowadzenia walki. Nie szło tylko o nieużywanie przemocy, ale też o coś, co zadziwiało na pierwszy rzut oka, o solidarność z tymi, którzy stali po drugiej stronie barykady. Chodziło o to, by brać pod uwagę ich sytuację życiową. By nie budować zwycięstwa na ich zniszczeniu. To zwycięstwa miało być zwycięstwem wszystkich. Jego elementem miało być swoiste nawrócenie, zrezygnowanie z agresji, ale przede wszystkim dobre życzenie dotychczasowym wrogom. Nie chodziło o to, by ich przeklinać, ale by im dobrze życzyć.

Przestrzeń solidarności to nie tylko przestrzeń, do której zapraszam przyjaciół czy towarzyszy niedoli, to także

przestrzeń dla tych, którzy z takich czy innych powodów stanęli po stronie ciemiężycieli, którzy stali się narzędziem terroru, przemocy, ucisku. Właśnie! Stali się narzędziem, więc zostali urzeczowieni, zinstrumentalizowani. Chodzi o to, by przywrócić im ludzką godność. Dlatego im błogosławimy, okazujemy życzliwość. Chcemy też dać przykład poprzez nasze wybory, że można być wolnym, że nie trzeba ulegać poczuciu zagrożenia i reagować nienawiścią do przeciwników. Jak pamiętam, „Solidarność” chciała tworzyć przestrzeń solidarności dla wszystkich, a nie tylko dla swoich. Tak przynajmniej widziały ją wielkie autorytety tamtego czasu. I, o dziwo, taki sposób postępowania przyniósł konkretne owoce. I to nie tylko na płaszczyźnie indywidualnej, ale także społecznej. Tzn. poszczególni ludzie „nawracali się” zadziwieni otwartą dla nich przestrzenią solidarności, a również ówczesny system upadł, gdy strona solidarnościowa wyraźnie zadeklarowała, że „na wiosnę zamiast liści wcale nie będą wisieć komuniści”.

Oczywiście ta przestrzeń solidarności, która nie oznaczała tylko braterstwa broni czy solidarności z towarzyszami, bywała zagrożona. Jednym z takich mocniejszych momentów była śmierć ks. Jerzego Popiełuszki. Wydawało się, że miarka się przebrała. Ale wtedy jednak zwyciężyła modlitwa: „I przebac nam nasze winy, jako i my przebaczymy naszym winowajcom”. W tej modlitwie nie ma miejsca na przeklinanie wrogów. Błogosławiony ks. Jerzy, uparcie powtarzający za św. Pawłem: „zło dobrem zwyciężaj”, bardzo wyraźnie wskazuje, czym jest przestrzeń solidarności.

Miejmy nadzieję, że te miliony Polaków utożsamiających się z ideałami „Solidarności”, a teraz kuszone do nienawiści, będą potrafiły przynajmniej nie przeklinać przeciwników, a (kto wie?) może nawet błogosławić, jak Balaam syn Beora, nauczony doświadczeniem z oślicą, że nie należy ufać swojemu gniewowi. On się nauczył i dlatego nie posłuchał króla, który krzychał: „Gdy już nie możesz przeklinać, przynajmniej im nie błogosław!” (Lb 23,25). ■



Iwona Kubiś

Świadkowie radosnej miłości

Tegoroczna Piesza Pielgrzymka z Wrocławia na Jasną Górę różniła się nieco od poprzednich. Przede wszystkim trwała o dzień dłużej, wyruszyła bowiem pierwszego sierpnia, a nie jak zazwyczaj – drugiego. Poza tym zmieniła się nieco organizacja poszczególnych etapów. A wszystko dlatego, że była to Pielgrzymka XXX – Jubileuszowa. I wędrowała pod hasłem godnym jubileuszu: „Bądźmy świadkami miłości”.

Choć może właściwsze byłoby powiedzenie, że pątnicy byli przede wszystkim świadkami radości. Co zresztą dziwić nie może, bo człowiek, który czuje się kochany przez Najwspanialszego z Ojców, jest radosny. I chce tym swoim



Fot. I. Orlińska

szczęściem i miłością dzielić się z innymi. Zatem do pielgrzymkowej codzienności – skupienia, modlitwy i medytacji dołączyła także zabawa.

Pierwszego dnia w Trzebnicy, po Eucharystii wystąpił teatrzyk „Melonik”, a później zespół „Bethel” i zespół wokalny z parafii św. Michała Archanioła dały koncert. A zmęczone nogi pątników porwały się do tańca. Nazajutrz gościnność mieszkańców Oleśnicy stała się prawdziwym świadectwem miłości bliźniego. Strudzeni wędrowcy zostali przywitani wspaniałym poczęstunkiem, a wielu oleśniczan zaprosiło pielgrzymów na noclegi do swoich domów.

Czwartego dnia grupa XIII zabłądziła w Namysłowie. Wznosząc gromkie okrzyki radości i w zdumienie wprawiając tubylców wędrowała sobie przez miasto, poszukując pielgrzymki i do rozpaczki doprowadzając „zielonych”

czyli służbę porządkową, biegającą za nią po ulicach tego sympatycznego grodu.

Dzień później w Kluczborku mieszkańcy miasta wraz z pielgrzymami oglądali spektakl „Miłość nie jest kochana” wystawiony przez Duszpasterstwo Akademickie „Antonio” z Wrocławia, a później wszyscy uczestniczyli we wspólnym Apelu Jasnogórskim.

Kolejnym momentem radości był dzień siódmy. W procesji Bożego Ciała Najświętszy Sakrament został przeniesiony z Borek Małych do Borek Wielkich. Tylko 6 kilometrów, a po Eucharystii rozpoczął się festyn zorganizowany przez gościnnych mieszkańców. Tradycyjny grill, śpiewy, tańce. Występ zespołu „30 na 40 na 70” (to nazwa skrócona), a potem prezentacje poszczególnych lat Wrocławskiej Pielgrzymki przygotowane przez grupy. Laur zwycięstwa w tym nieoficjalnym konkursie przypadł salezjańskiej „dziewiątce”. Ale też sprawność fizyczna, jaką zaprezentowali jej ojcowie duchowi, zadziwiła wszystkich.

Największym przebojem dnia ósmego okazały się kałuże na leśnych drogach. Pielgrzym niczego się nie boi, więc niektórzy starali się je sforsować, ale, mimo że nie były to Rowy Mariańskie, grunt uciekał im spod nóg. Co wszyscy pątnicy wraz z „nurkami” witali salwami śmiechu.

Przedostatni dzień to przede wszystkim „górką przeprośna”, kiedy wszyscy proszą się nawzajem o wybaczenie za momenty, kiedy nie sprościli miłości bliźniego. Ale to też dzień imienin „czarnej trzynastki”. Jej uczestnicy w „firmowych” koszulkach przygotowują wtedy niespodzianki dla innych. Tradycyjnie stoi na drodze brama, w której zatrzymują się wszystkie grupy a „trzynastkowicze” im śpiewają i wręczają prezenty przewodnikom.

I ostatni, najradośniejszy dzień – wejście na Jasną Górę. Tańce, śpiewy, okrzyki, pamiątkowe zdjęcia. I chwile zadumy, chwile rozmowy z Matką i powierzenie Jej wstawiennictwu wszystkich intencji, z którymi się szło.

Tym, którzy nie wierzą, że podczas pątniczej drogi można się też po prostu bawić, że jest czas i chęć do rozgrywek piłki nożnej czy freesby, że pielgrzymem może być pacynka-kapucyn prowadząca poważne duchowe rozmowy z grupowym ojcem przewodnikiem, że na dobranoc czyta się nie tylko dzieciom „Mikołajka”, a na trasie prowadzi listę przebojów, i że to absolutnie nie narusza powagi i godności pielgrzymki, można zaproponować tylko jedno. Aby w sierpniu ruszyli na szlak i przekonali się sami.



Fot. I. Orlińska

W tym roku z naszej parafii do Jasnogórskiej Pani wędrowało ok. 10 osób – w grupach: I, XII, XIII, w służbie medycznej i kwatermistrzowskiej. I wszystkim, którzy otaczali nas swoją modlitwą, abyśmy w drodze nie ustali, serdecznym „Bóg zapłać” dziękujemy.

Przyjdźcie do Mnie wszyscy

Moje Boskie Serce płonie tak wielką miłością ku ludziom, że nie może utrzymać dłużej tych gorejących płomieni, zamkniętych w moim łonie. Ono pragnie je rozlać za twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi skarbami.

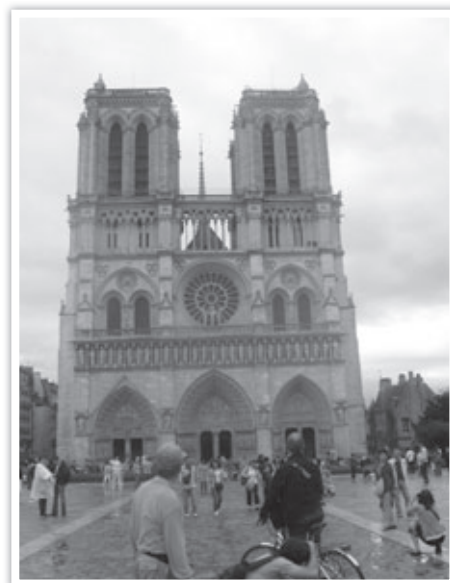
Te słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa usłyszała w grudniu 1673 roku św. Małgorzata Maria Alacoque. Zadaniem, które wyznaczył jej Chrystus, było propagowanie nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz rozpowszechnianie obietnic Chrystusa dla tych, którzy czcić będą Jego Serce.

Dwa wieki później, niemal w tym samym czasie, trzy inne zakonnice doznają podobnych objawień: s. Faustyna Kowalska, s. Józefa Menendez, s. Eugenia Ravasio. I każdej z nich Bóg powierza misję głoszenia w świecie Jego niewyczerpanej Miłości i Miłosierdzia, ponieważ pragnie być kochany przez ludzi. Każdej z nich Stwórca opowiada o swojej miłości do ludzi i zwierza się ze swojego smutku i cierpienia, które sprawia Mu ludzka oziębłość i obojętność. Każdej z nich poleca głosić Boże Miłosierdzie, Bożą Dobroć i Przebaczenie.

Pielgrzymka, która 13 sierpnia, pod duchowym przewodnictwem s. Beaty Florek RSCJ i o. Czesława Kozłowskiego SJ, wyruszyła z gdyńskiej parafii pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, miała na celu, jak głosiło jej hasło, „Odkryć Miłość i Miłosierdzie Serca Jezusa”. A dość skomplikowanym, aczkolwiek szczęśliwym zrzędzeniem losu wzięły w niej udział także trzy osoby z Wrocławia z parafii św. Klemensa Dworzaka. W ciągu dwóch tygodni pokonaliśmy

ponad 6000 kilometrów, odwiedzając głównie miejsca kultu Serca Pana Jezusa w Europie. I jak podczas każdego takiego wyjazdu nasze doznania duchowe przemieszały się w subtelnej równowadze z wrażeniami turystycznymi.

Na zawsze w pamięci pozostaną wspinała, monumentalne gotyckie katedry w Bourges, Chartres, Reims czy wreszcie najśliczniejsza – Notre Dame w Paryżu, świadczące o religijnym zaangażowaniu minionych pokoleń. I jednocześnie przez obecne pokolenie, zamienione w błyskające flesztami aparatów targowisko zwiedzania, że niemal chciałoby się, aby, jak w czasach biblijnych, pojawił się Pan Jezus z biczem i przepędził turystów z domów Swego Ojca. Ciche, senne Ars, miejsce pracy i spoczynku św. Jana Marii Vianneya, gdzie za jego wstawianictwem we Mszy św. prosiliśmy o opiekę Bożą dla wszystkich księży z naszych parafii. Niewielka kaplica Sióstr Nawiedzenia, inaczej wizytek, w Paray le Monial, w której spoczywają relikwie św. Małgorzaty Marii Alacoque, i w której uczestniczyliśmy w Eucharystii. I tętniące młodzieńczą radością Tazise, świadczące przed całym światem, że pojednanie wyznań i kościołów nie jest niemożliwym do spełnienia marzeniem. A tuż obok – zniszczone ludzką głupotą i nienawiścią – ruiny opactwa w Cluny. Biała, ogromna, a jednocześnie delikatna bazylika Najświętszego Serca na wzgórzu Montmartre w Paryżu, wybudowana po wojnie francusko-pruskiej jako wotum dziękczynne. Wielojęzyczny zgiełk na schodach, a potem cisza i modlitewne skupienie podczas odmawiania koronki przed Najświętszym Sakramentem w jej chłodnym wnętrzu. I Poitiers, gdzie w domu Zgromadzenia Sióstr Sacre Coeur przechadzaliśmy się po tych samych korytarzach i alejkach, po których spacerował Pan Jezus objawiając się siostrze Józefie Menendez. A wszystko połączone z modlitwą, kon-



Fot. Iwona Kubis

ferencjami i indywidualną medytacją.

Pielgrzymka to trud, który wydaje owoce. W czasie jednego z końcowych rozważań padło stwierdzenie, że w każdej wędrownicy, nawet takiej autokarowej, najważniejsi są ludzie, których się spotyka. I wprawdzie trochę smutkiem napawa widok sławnych miejsc kultu opanowanych przez turystów, ale to właśnie ich Pan Bóg postawił na naszej drodze. I pozwolił doświadczyć nam uniwersalności języka chrześcijańskiej miłości. Uczestniczyliśmy we Mszach Świętych odprawianych po polsku, po niemiecku, po francusku i czasem trzeba było wziąć ze sobą „ściągę”, aby śledzić tok Eucharystii i nie pogubić się w liturgii. Ale gdy nadchodził czas przekazania sobie znaku pokoju, okazywało się, że rasa i język nie mają znaczenia. Przybysze z różnych stron świata, zgromadzeni w Domu Ojca, potrafili okazać sobie miłość i pokój bez zbędnych słów. Bo nawet ci, których do miejsc kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa przywiodła tylko ciekawość, doświadczają tam Łaski Bożej Miłości.

Jak bardzo nasza, rozpoczęta w krakowskich Łagiewnikach, a zakończona w Concordii – polskiej misji na niemieckiej ziemi, wyprawa zbliżyła nas do tej najwspanialszej tajemnicy, jaką jest Boże Miłosierdzie? Każdy będzie musiał odpowiedzieć sobie sam w zaciszu swojej duszy. Jedno jest pewne. Przekonaliśmy się na własne oczy, że Chrystus naprawdę chce Miłością Swojego Serca objąć cały świat. I tylko nam, ludziom, tak trudno w to uwierzyć. I tylko nam, ludziom, łatwiej wybudować monumentalną bazylikę, niż rzucić się w Jego kochające ramiona.

Iwona Kubis



Fot. Iwona Kubis

Jest Ktoś, komu na tobie zależy

Od wielu lat w naszej parafii istnieje grupa Odnowy w Duchu Świętym. W naszej formacji takie grupy powstają po „Seminarium odnowy wiary”, które jest wdrożeniem w podstawowe doświadczenie chrześcijańskie.

Osoby, które uczestniczą w takich rekolekcjach mają doświadczyć wylania darów Ducha Świętego, czyli modlitwy-obdarowania. Celem tej modlitwy jest otwarcie ludzi na działanie i życie w Duchu Świętym, którym zostali obdarzeni w sakramencie chrztu i bierzmowania, jak również podjęcie osobistej współpracy z Duchem Świętym i Jego charyzmatami.

Nasza grupa „Kana” funkcjonuje w parafii od piętnastu lat; jej członkowie nabywali doświadczenia „Seminarium odnowy wiary” w innych parafiach na terenie naszej diecezji. Praktycznie każdy ma swoją drogę, na której Bóg go odnalazł. Na przestrzeni lat nasze obdarowanie przybierało różne formy, u jednych charyzmaty wygasły, a inni nabierali doświadczenia w posłudze darami. To-

warzyszyło nam zawsze pragnienie zorganizowania Seminarium Życia w Duchu Świętym dla parafii. Podjęliśmy w tej intencji modlitwę. Pożyteczna stała się modlitwa do Ducha Świętego o światło i odwagę stawania w prawdzie o drugim człowieku i sobie samym.

W gronie odpowiedzialnych rozeznaliśmy potrzeby zorganizowania takowych rekolekcji dla naszej grupy. I choć rok szkolny nieubłaganie zbliżał się ku końcowi, w maju 2010 r., rozpoczęliśmy „Mini-seminarium Odnowy Życia w Duchu Świętym” wg o. Józefa Kozłowskiego SJ. Słowo mini- nie oznaczało zmniejszenia treści, lecz ograniczenie w czasie (zamiast 10 tygodni, nasze zmaganie z przyswojeniem materiału trwało od 1 maja do 9 czerwca). Całość nadzorował nasz opiekun o. Tadeusz Mól.

Jak wyglądają owoce tego przedsięwzięcia, niech zaświadczą słowa naszej siostry – Janiny:

„Pragnę podzielić się wielką radością, którą otrzymała nasza wspólnota podczas Mini-seminarium. Korzystaliśmy z podręcznika o. Józefa Kozłowskiego SJ i lektur „Nawrócić się, aby żyć”, „Z grzechu do wolności” tegoż autora oraz „Jezus żyje” o. Emiliana Tardiffa MSC. Mimo piętrzących się trudności i przeszkód wszyscy ukończyliśmy seminarium, bo zaufaliśmy Duchowi Świętemu i intensywnej modlitwie. Seminarium jest szkołą miłości Ducha Świętego dla tych, którzy chcą się spotkać z Bogiem żywym.

Jest Ktoś, komu na tobie zależy, Kto ukochał cię nad własne życie i wszystko o tobie wie, Kto pragnie abyś był szczęśliwy. To Bóg, który jest miłością, wzywa cię dziś, abyś swoje troski złożył Jezusowi Chrystusowi. Nasza wspólnota Odnowy w Duchu Świętym w tej właśnie intencji podejmuje modlitwę, aby każdy zainteresowany mógł uczestniczyć w Seminarium.”

Obdarowani na Seminarium wyruszyliśmy na diecezjalne rekolekcje Odnowy by pochylić się nad tematem „Odnowie charyzmatów”.

Zapraszamy na nasze spotkania w każdy poniedziałek o godzinie 18.00.

Urszula Czyżaluk

O SOLIDARNOŚCI W DUSZPASTERSTWIE LUDZI PRACY

(fragmenty dyskusji z 11.08.2010r.)

– Solidarność to dzielić się tym, co masz.
– W tej chwili solidarności w naszym narodzie nie ma.
– Jest.
– Naród jest tak rozbity i skołowany, że nie wie co robić. Idzie do kościoła i jednocześnie in vitro popiera. I to jest solidarność? Nie ma solidarności. W tej chwili jest zazdrość, konkurencja na każdym kroku w zakładach pracy. Jeden drugiego wygryza. Nie ma tej solidarności, która była w latach 80-tych.
– Ale nie wszędzie.
– Spotkałam nasze młodsze koleżanki, które stwierdziły, że chciałyby jeszcze raz przeżyć atmosferę tamtych lat. Tam była prawdziwa solidarność i jedność. Czy uczennica, czy pan profesor – to była jedność.
– Ojciec Święty w Gdańsku na Zaspie powiedział: „Solidarność to jeden i drugi, jeden drugiego brzemiona noście”. Ja i ty, to już jest solidarność, jeżeli się zgadzamy i wspieramy, a mamy się wspierać, bez względu na różnicę zdań,

poglądy i przynależność. A skoro Ojciec Święty to powiedział, a ma autorytet, to tak jest.

– Solidarność z nazwy, a solidarność z czynu. Solidarność z nazwy też jest. Ja się nie wstydzę przynależności do „Solidarności”, bo ona dała to, co teraz mamy. Nie jest ujmą przyznawać się do niej i nosić znaczek „Solidarności”. To jest coś, co dało



Fot. Archiwum Cb

w tamtych czasach rzecz niewiarygodną w myśleniu niektórych – jak można było bez strzału, bez ofiar, zmienić rząd, taki rząd, który mówił, że do końca będzie

trwać.

– Jakiej solidarności nie ma? Takiego wielkiego zrywu. Kiedyś to szło na żywioł, rzucałam w połowie obiad, bo wiedziałam, że muszę być na Świdnickiej. Nie wiem, czy teraz byłabym skłonna tak to uczynić. Były kontakty, przyjaźń, wielka miłość. Nie było tytułów, była taka jedność – prawdziwa solidarność.

– Czy potrzebujemy kłęski, żeby okazać solidarność? Nie, solidarność się wtedy wyzwala, pokazuje się. Solidarność tkwi wewnątrz, w sercu, ale jeśli nic się nie dzieje, to ona jest utajona, wybucha w momencie, kiedy jest potrzeba.

– Ona się okazuje w codziennym działaniu także, tylko, że to jest ciche i niewidoczne. Jeśli pomagam sąsiadce, czy koleżce, komuś potrzebującemu – to też jest solidarność. A czym są pielgrzymki do Częstochowy – to jest solidarność w modlitwie.

Wysłuchał – Bogdan Szyszko,
współpraca – Agnieszka Król

Wspólnoty i inicjatywy parafialne 2010

Akcja Katolicka

Spotkania – w trzeciej piątki miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00 w sali DLP w przyziemiu kościoła.

Asystent kościelny – o. Jacek Siepsiak SJ.

Apostolstwo Modlitwy

Spotyka się co 2 tygodnie, w poniedziałki o 16.30, w sali św. Stanisława Kostki.

Opiekun – o. Jan Ożóg SJ.

Biblioteka parafialna i czytelnia

Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00 oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

Chór parafialny

Próby odbywają się w domu parafialnym w sali o. Bezymia (termin w trakcie ustalania).

Dorośli Lektorzy Słowa Bożego

Spotkania – raz w miesiącu, w środę o godz. 20.00 w kawiarence parafialnej.

Opiekun – o. Jacek Siepsiak SJ.

Droga Neokatechumenalna

(neokatechumenat)

Wspólnota spotyka się w sali na II piętrze domu parafialnego o 19.30: w środy na Liturgii Słowa (spotkania formacyjne) i w soboty – na Eucharystii.

Opiekun – o. Tadeusz Mól SJ.

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego

Spotkania – w kościele, w ostatnie poniedziałki miesiąca, po Mszy św. o godz. 18.00.

Duszpasterstwo Czerdziestolatków

Spotkania – w II i IV czwartki miesiąca o godz. 19.30 w kawiarence parafialnej (w IV czwartki spotkania rozpoczynają się Mszą św.). *Opiekun – o. Jacek Siepsiak SJ.*

Duszpasterstwo Ludzi Pracy

Spotkania – w środy o godz. 19.00, w sali DLP w przyziemiu kościoła.

Opiekun – o. Tomasz Łyszczarz SJ.

Grupy pomocy i wsparcia

W parafii działają trzy grupy wsparcia (spotykają się w sali o. Bezymia na II piętrze domu parafialnego):

AA „Róża” – dla osób z problemami alkoholowymi – spotkania w niedziele o 17.00;
Al-Anon „Iskierka” – grupa osób współuzależnionych (żony, mężowie, dzieci alkoholików) – spotkania w poniedziałki o 17.00. W ostatni poniedziałek miesiąca – spotkania otwarte dla wszystkich;

SALA „Kotwica” – grupa osób uzależnionych od chorej miłości i seksu – spotkania w soboty o 15.15.

Jezuickie Duszpasterstwo Młodych „Magis”

Spotkania – w sali im. o. Stanisława Tabisia SJ w przyziemiu domu parafialnego:

wtorek 19.00 – Klub Filmowy; środa 19.30

– modlitwa za wspólnotę i kolacja u Stacha, piątek 19.00 – Eucharystia w dolnym kościele i spotkanie ogólne, soboty – wspólna modlitwa wieczorna – „kompleta” 21.00, niedziela, 20.00 – Eucharystia parafialna w górnym kościele. Oprócz tego każda grupa ma spotkanie w czasie przez siebie ustalonym. Strona internetowa: www.magis.cba.pl.

Opiekun: o. Grzegorz Kramer SJ.

Kawiarenka Parafialna

Kawiarenka czynna jest w niedziele od 8.30 do 13.30, w sali na I piętrze domu parafialnego.

Kiosk parafialny

Czynny podczas niedzielnych, „dopódniewnych”, Mszy św.

Koło Przyjaciół Radia Maryja

Spotkania – po Mszach św. o godz. 8.00 w I soboty miesiąca.

Kombatanci Światowego Związku

Żołnierzy Armii Krajowej

– Obwód Grabiszyniek

Spotykają się w ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 16.00 w sali św. Stanisława Kostki.

Komitet Charytatywny

Dyżuruje w środy od 17.00 do 18.00 w sali przy bibliotece parafialnej.

Kościół Domowy – Oaza Rodzin

Spotkania – raz w miesiącu w domach rodzin należących do kręgu.

Opiekun – o. Tomasz Łyszczarz SJ.

Liturgiczna Służba Ołtarza – ministranci

Ministranci starsi spotykają się „na zwołanie”. Kandydaci na ministrantów i ministranci kl. III i IV spotykają się w soboty, w salce ministranckiej (I piętro domu parafialnego) o godz. 10.00. Kandydaci i ministranci kl. V i VI spotykają się w soboty o 12.00 w salce ministranckiej.

Opiekunowie: ministranci starsi i lektorzy – o. Grzegorz Kramer SJ, ministranci młodszy i kandydaci – o. Andrzej Pełka SJ.

Młodzieżowy zespół muzyczny

„Clemensianum”

Grają na Mszach św. w niedziele o 20.00 i w święta. Próby – w niedziele o godz. 17.30 w salce im. o. Stanisława Tabisia SJ w przyziemiu domu parafialnego. Adres forum zespołu: <http://clemensianum.webatu.com>. *Opiekun – o. Grzegorz Kramer SJ.*

Młodzieżowy zespół muzyczny „Kostki”

Próby – w czwartki o 19.00. Grają na młodzieżowych Mszach św. w piątki o 19.30.

Opiekun – o. Grzegorz Kramer SJ.

Odnowa w Duchu Świętym

Spotkania – w każdy poniedziałek w godz. 18.00 w sali neokatechumenatu na II piętrze domu parafialnego. Później Msza św. o 19.30. *Opiekun – o. Tadeusz Mól SJ.*

Parafialna Akademia Rozmaitości

Prelekcje – wg wcześniej ustalonego grafiku, w czwartki o godz. 18.45 w sali św. Stanisława Kostki;

Pismo parafialne – „Głos Pocieszenia”

Spotkania redakcji – w poniedziałki o 19.00, w przyziemiu domu parafialnego.

Opiekun – o. Jacek Siepsiak SJ.

Rada Parafialna

Zbiera się na wezwanie Proboszcza. Przewodniczący – proboszcz, o. Jacek Siepsiak SJ, wiceprzewodniczący – Bogumił Nowicki.

Rodzina Rodzin

Spotkania – w mieszkaniach osób należących do grupy.

Opiekun – o. Jacek Siepsiak SJ.

Schola dziecięca „Laudate Dominum”

Można ich usłyszeć na niedzielnej Mszy św. o 10.30 w dolnym kościele. Próby scholi (prowadzonej obecnie przez Magdalenę Krychowską, Annę Wojciechowską i Dorotę Kościelniak) – w soboty o 14.30 w kościele dolnym.

Opiekun – o. Andrzej Pełka SJ.

Spotkania biblijne

Odbywają się w każdą niedzielę o godz. 19.00 w sali św. Stanisława Kostki.

Prowadzi o. Jacek Siepsiak SJ.

Spotkania seniorów

II soboty miesiąca o godz. 16.00 w kawiarence parafialnej.

Opiekun – o. Józef Steczek SJ.

Strona internetowa parafii

www.dworzak.pl; adres do korespondencji: dworzak@onet.eu.

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej

Zbiórki – w piątki o godz. 17.00 w sali o. Bezymia na II piętrze domu parafialnego.

Związek Piłsudczyków Oddział Wrocław

Spotkania – w sali DLP w przyziemiu kościoła, w każdy I wtorek miesiąca o godz. 17.30.

Żywy Różaniec

Spotkania – w ostatnie niedziele miesiąca o 17.30 w górnym kościele.

Opiekun o. Jan Ożóg SJ.

Stan na 23.09.2010 r., opracowanie – bs

Więcej wspólnot i winda

We wrześniu mijają dwa lata od objęcia funkcji proboszcza przez o. Jacka Siepsiaka SJ. Zaczął się też nowy rok szkolny. To dobry czas na pewne podsumowania i wyciągnięcie wniosków na przyszłość. Z Ojcem Proboszczem o parafialnych sprawach, w imieniu Głosu Pocieszenia, rozmawia Bogdan Szyszko.

Głos Pocieszenia: Rok temu apelował Ojciec, żeby ludzie korzystali więcej z ogrodu – skorzystali z zaproszenia?

o. Jacek Siepsiak SJ: Korzystają – ogród jest otwarty. Szczególnie dzieci i bywalcy kawiarenki.

Jak wychodzi o. Proboszczowi wspomaganie różnych grup i wspólnot parafialnych? Czy udaje się z nimi być?

Są różne grupy parafialne, mają różnych opiekunów. Niektórymi zajmuję się intensywnie osobiście, a innymi ktoś inny. Każda grupa ma swojego opiekuna i mam nadzieję, że ci opiekunowie sprawdzają się. Gdybym był we wszystkich grupach, to zaniedbywałbym te, które prowadzę.

Czy DLP będzie miało stałego duszpasterza-kapelana?

Tak, zgodnie z zapowiedzią o. Tomasza Łyszczarza.

Jak Ojciec ocenia współpracę pomiędzy grupami parafialnymi?

Za dużo jej nie ma, zależy jaka grupa. Na pewno przy pikniku tej współpracy jest więcej, też przy takich świętach jak Boże Ciało, ale i tam każda grupa pracuje osobno. Osobne są też dyżury w kawiarence, więc trudno mówić o współpracy.

Czy ma Ojciec jakąś wizję szerszej współpracy, bycia razem ze sobą członków różnych grup parafialnych, lepszego wzajemnego poznania się?

Ludzie mogą być razem, np. podczas śniadań adwentowych czy podczas wspomnianego pikniku, a poza tym to nie jest tak, że ludzie się nie znają. Znają się.

Jak się udaje w naszej parafii wspólna modlitwa? Jak się sprawdziła zmiana godzin Mszy św.? A ciche adoracje

Najświętszego Sakramentu? Jakie są reakcje parafian?

Jeżeli chodzi o ciche adoracje to reakcje są bardzo pozytywne – w końcu można pomodlić się w kościele w spokoju, w ciszy poadorować Najświętszy Sakrament. Bardzo pozytywnie odczuwamy też zmianę godzin Mszy św., bo ludzie bardzo chętnie zamawiają intencje mszalne na godz. 19.30, chętniej niż na 7.15. Wtedy może przyjść rodzina z miasta. Poza tym jest spora grupa ludzi w wieku produkcyjnym – pracujących, uczących się, którzy mogą skorzystać z Mszy św. o 19.30 po pracy. Największy negatyw, jaki w tym widzę, to to, że zasłonięcie obrazu nie jest po Mszy św. o godz. 18.00, kiedy jest najwięcej ludzi, tylko na tej, gdzie ludzi jest siłą rzeczy mniej. Nie jest to jednak jakiś wielki problem.

Czy Ojciec ma jakiś pomysł na „zagospodarowanie młodzieży”, która zakończyła swoją formację magisową?

W tym roku kilkanaście osób pojechało ze mną do Świętej Lipki na Jezuickie Dni Młodzieży. Bardzo chciałbym zająć się studentami, stworzyć duszpasterstwo akademickie, ale nie za bardzo mam kogo posłać. Brakuje nam jezuitę, który mógłby zająć się tylko DA. Mam, z pracujących w parafii jezuitów, największe doświadczenie, jeżeli chodzi o pracę ze studentami, ale mógłbym na to poświęcić jeden wieczór w tygodniu, a to zdecydowanie za mało. Jeżeli nie będzie innego wyjścia, to będę to robił – od października. Są chętni, jest trochę studentów, kończy się remont nowej siedziby Wyższej Szkoły Handlowej przy ul. Ostrowskiego, tych studentów może być trochę więcej.

Dwa lata temu chciał Ojciec zwiększyć też ilość grup dziecięcych i zainicjować działanie Wspólnot Życia Chrześcijańskiego. Jakies duszpaster-



Fot. Bogdan Szyszko

skie plany co do tych grup?

Rozmawiałem już wstępnie z grupą WŻCh, która chciałaby spotykać się z jezuitą z naszej parafii. O. Pełka stara się o jeszcze jedną scholę dziecięcą. Młodzież wróciła do Eucharystii w piątki w dolnym kościele o godz. 19.

Czy Ojciec ma jakieś plany związane z nowymi duszpasterzami?

Ojciec Tomasz Łyszczarz oprócz katechezy będzie miał pieczę nad Duszpasterstwem Ludzi Pracy i Oazą Rodzin, a o. Andrzej Pełka zajmie się głównie dziećmi i młodszymi ministrantami, być może też Wspólnotą Życia Chrześcijańskiego. WŻCh jest to ruch o duchowości ignacjańskiej, kontynuacja Sodalicji Mariańskiej, ale o innej strukturze. Należy tam odprawiać ćwiczenia duchowne, jeździć na dłuższe rekolekcje, formacja oparta jest o jezuitów.

Jak wypadliśmy w czasie wizytacji biskupiej? Dostaliśmy jakieś zalecenia do wykonania?

Ot takie drobiazgi, nie zawsze możliwe do zrealizowania od zaraz – żeby krata w kościele była bardziej sakralna, by pomalować na złoto ramy obrazu Chrystusa Miłosiernego w dolnym kościele.

Czy istnieje jakaś klarowna wizja zagospodarowania przestrzeni kościelnej, okołokościelnej, czy też ciągle na coś czekamy (dyspozycje prowincjała, biskupa, prezydenta miasta)?

Stawiamy na windę; teraz będziemy na ten cel gromadzić pieniądze i spłacać. Jak spłacimy windę to będziemy myśleć o innych rzeczach. Nie mamy nadmiaru pieniędzy i musimy je wydawać racjonalnie, a nie chwytać kilka srok za ogon

Jakieś inwestycyjne plany na przyszłość?

Bliższa przyszłość... Być może dostosujemy kościół dolny dla dzieci, jeśli chodzi o wystrój wnętrza. Chciałbym dokonać drobnych zmian w prezbiterium – zrobić coś w rodzaju stali dla ministrantów. A w dalszej perspektywie.... Mam marzenie, żeby wybudować transept – po prawej stronie ołtarza wycina się pierwsze cztery okna, robi się dużą wnękę pod kątem 90 stopni, prostopadle do obecnej nawy puszcza się nawę boczną, która może być nawet lekko amfiteatralna. Dzięki takiej nawie bocznej zyskuje się dużo miejsca, pod spodem można zrobić zaplecze do sali na dole, dużą zakrystię wzdłuż tego transeptu. To zresztą nie jest mój pomysł – ktoś to wymyślił już dawno temu a pomysł poddał mi nasz organista, p. Andrzej Garbarek. To jest jednak duża i konkretna budowa – gdybyśmy wygrali w lotka, to moglibyśmy się za to wziąć. Pierwszą jednak rzeczą jest zrobienie windy. Kiedy zrobimy windę – będziemy myśleć o innych sprawach.

Czy idea windy jest wciąż łączona z izbą pamięci „Solidarności”?

Już nie. Obie inicjatywy nie wykluczają się, ale muszę doczekać się katalogu rzeczy, które są w DLP, na co czekam już półtora roku. Dopóki nie będzie katalogu, nic nie mogę zrobić. Zrobienie windy nie przeszkadza tej inicjatywie, muzeum to kwestia jednej, dwóch sal, więc winda, do której wejście będzie w korytarzu, w niczym nie przeszkadza.

Co z dolnym kościołem? Mówiło się o zrobieniu tam sali widowiskowej, pomieszczenia spotkań dla parafian.

Nie tyle „mówiło się”, co „gdybało się”. Na razie pozostaniemy przy tym, co jest. Gdyby miała być sala widowiskowa, potrzebne są łazienki, zaplecze kuchenne, kulisy itd., a to oznacza inwestycję o jakiej mówiłem dwa pytania temu. Być może będzie to realne w przyszłości, ale w tej chwili są pilniejsze sprawy.

Jakie ma Ojciec wrażenia z ostatniego roku – co się udało, a co nie?

Jestem zadowolony ze spotkań biblijnych, z tego, że ludzie się angażują. Fajną rzeczą jest Parafialna Akademia Rozmaitości, czuwania papieskie. Wykrusza się trochę Apostolstwo Modlitwy, Żywy Różaniec. Dużo robi młodzież, ale nie można ich przeforsowywać – mają szko-

łę, mają zajęcia i swoje grupy, w ramach których coś robią.

Dwa lata temu mówił Ojciec, że widzi siebie jako skarbnika, który ma umożliwić korzystanie z darów sakramentów i życia wspólnotowego.

Czy coś się zmieniło?

Pracując dysponuję ludźmi, księżmi i nie forsuję na siłę swoich koncepcji. Zresztą trzeba to sobie jasno powiedzieć – parafia jest za dużą instytucją, aby to była wspólnota w ścisłym tego słowa znaczeniu. Są wspólnoty, grupy, które przyciągają do siebie chętnych i działają, np. podczas parafialnego pikniku, wspólnej drogi krzyżowej. Są też ludzie, którzy przychodzą na Msze św. o 6.30 i rzadko widzą proboszcza. Wśród ludzi chodzących do kościoła co niedzielę (dwadzieścia kilka procent parafian; w święta więcej) – są ludzie, którzy do parafii chodzą tylko w niedzielę i święta i nic więcej od niej nie chcą – chyba, że chodzi o ślub albo o pogrzeb. Więcej nie potrzebują. Kilka setek ludzi przewija się przez grupy, i to są ludzie, z którymi można coś robić.

Czego by sobie życzył proboszcz z dwuletnim doświadczeniem? W czym można pomóc i jak?

Dobrych ludzi, dobrych jezuitów – tego bym sobie życzył. Było nas 10, teraz jest 8. Dwóch ludzi zabrakło. I nadal brakuje. Są jednak też rzeczy, które są planowane, nie marzyłem o nich, a i tak się dzieją. Ufam Panu Bogu i wiem, że to On prowadzi, nie ja. Najbardziej życzyłbym sobie dwóch nowych jezuitów, których mógłbym posłać do konkretnej

roboty. Każdy z nas angażuje się na miarę swoich możliwości i cieszę się z tego. Chciałbym, abyśmy docierali do ludzi, którzy są dalej od Kościoła. Stąd też spotkania biblijne dla tych, którzy nie chcą albo nie mogą przyjść na Eucharystię – żeby mogli pogadać, wyżalić się. Ten zamiar nie powiódł się, bo na spotkania przychodzą ludzie, którzy i tak chodzą na Eucharystię. Osiągnęliśmy inne dobre rezultaty, ale nie ten, założony cel. To zresztą nie jest problem naszej parafii, ale w ogóle Kościoła w Polsce, że nie mamy koncepcji docierania do ludzi, którzy mają potrzeby duchowe, a nie potrafią ich zrealizować w Kościele w sposób tradycyjny, z takich czy innych względów. Ruchy radykalne, jak neokatechumenat, lub Odnowa nieco straciły z „ostrza”, które kiedyś miały. Jest też Oaza Rodzin, ale tylko jeden krąg. Zresztą myślę, że atmosfera w kraju nie sprzyja Kościołowi – sprawa z krzyżem, zaangażowanie polityczne części duchownych. Jeśli człowiek nie ma bezpośredniego kontaktu z kapłanem, a tylko przez media, to nie jest ciekawie.

Jakiś apel do parafian? Poprzedni był prośbą o więcej dzieci i odwiedziny ogrodu. Jest więcej dzieci?

Nowy wyz demograficzny zaczyna docierać do pierwszych klas szkoły podstawowej. A więc jest nadzieja na przyszłość. Choć apel o więcej dzieci – to zawsze aktualne. Też m.in. ze względu na dobro dzieci warto, by ludzie „formalizowali” swoje związki, tzn. by decydowali się na tworzenie trwałych i dających poczucie bezpieczeństwa rodzin.

Współpraca – Agnieszka Król



Fot. Bogdan Szyzlo

Bardzo lubię grać na prawdziwych organach

Do dźwięku organów wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni – że są, że harmonijnie współbrzmia z naszym śpiewem. Ale już o tym, kto wydobywa z nich dźwięki (a całość tworzą dopiero instrument i grający na nim osoba) nie zawsze myślimy.

Refleksji na temat pracy organisty, i nie tylko, wysłuchaliśmy z ust jednego z naszych organowych artystów (a tak – mamy dwóch!) Pana Janusza Maruta.

Głos Pocieszenia: Panie Januszu, jak to się stało, że zaczął Pan u nas grać?

Janusz Marut: Poprzedniemu proboszczowi, o. Wojciechowi Ziółkowi zależało, żeby było codziennie grane na mszach św., a pan Andrzej Garbarek, jak każdy organista na etacie, ma jeden dzień w tygodniu wolny – i tak zacząłem od poniedziałków. W listopadzie minie 5 lat jak gram w tutejszej parafii. Gram zastępstwa, gdy jest na urlopie, jak gdzieś wyjeżdża; jestem dyspozycyjny – niejako – na życzenie. W ciągu roku gram rano i wieczorem, w wakacje – zazwyczaj wieczorem.

Lubi Pan grę na organach?

Bardzo lubię grać w kościele – na organach piszczałkowych (w elektronowych dźwięk jest sztuczny, i to nie tylko dlatego, że sztucznie jest wytwarzany, ale też sztucznie brzmi; w małych kaplicach zazwyczaj spełniają one swoją rolę towarzyszącą, animującą, ale w dużym kościele nie oddają piękna brzmienia muzyki tak, jak organy piszczałkowe). W dzieciństwie grałem na różnych instrumentach: uczyłem się gry na akordeonie, gitarze, fortepianie, ale jak usłyszałem po raz pierwszy organy piszczałkowe, to moim marzeniem stało się, by umieć grać na tym instrumencie. A ponieważ tam, skąd pochodzę nie było możliwości kształcenia muzycznego w tym kierunku – przyjechałem do Wrocławia i tu ukończyłem średnią szkołę muzyczną, studium organistowskie przy wrocławskiej kurii i później Akademię Muzyczną.

Ma Pan jakieś ulubione pieśni?

Na mszy lubię grać pieśni z refrenami, bo wtedy ludzie włączają się do śpiewu nawet gdy nie znają tekstu wszystkich zwrotek. Z kompozytorów moim ulubionym jest Johann Sebastian Bach. Poza muzyką kościelną lubię grać (ale też i słuchać) standardy jazzowe.

Jak Pan dobiera pieśni do liturgii?

Chcąc znaleźć pieśni do liturgii, podczas której mam grać, analizuję czytania i próbuję dobrać teksty pieśni adekwatne do treści słowa Bożego tak, by współgrały z całością liturgii, uwydatniały jej najbardziej znaczące dane dnia elementy. Tak, że od pieśni na wejście do pieśni na zakończenie liturgii wszystko, co jest w środku – jest harmonijną modlitwą. Nawet, gdy komuś z jakiegoś powodu umknie coś podczas liturgii słowa, staram się, by słowa pieśni dały mu coś do myślenia, pomogły



Fot. Bogdan Szyszko

mu niejako w odnalezieniu tajemnicy dnia. Kapłan w homilii próbuje wyjaśnić słowami teksty biblijne, a ja naprowadzam na ich sens dobierając odpowiednie pieśni.

Podoba się Panu współczesna, szczególnie młodzieżowa, muzyka kościelna?

Nie podobają mi się źle przygotowane akompaniamenty gitarowe, które są zaczerpnięte z muzyki rozrywkowej i tanecznej. To nie jest tak, że w kościele z instrumentów zostawiłbym tylko organy – nie! Może być gitara, zwłaszcza na mszach młodzieżowych i z udziałem dzieci, ale nie może to być takie granie jak przy ognisku i na spotkaniach towarzyskich. Akompaniament powinien być przemyślany i dobrany.

Dobrze się Panu pracuje w naszej parafii?

W tej parafii czuję się, jakbym tu mieszkał od lat. Nawet jak nie gram, to lubię tu przyjeżdżać – jest tu dobra atmosfera, czuje się prawdziwą wspólnotę, myślę też, że przynajmniej części parafian podoba się moja gra, bo zdarza się, że ktoś podejdzie i mi o tym powie.

Może parę słów o sobie, swojej rodzinie?

Mam 48 lat, mieszkam w parafii św. Bonifacego, na co dzień pracuję jako nauczyciel muzyki w Młodzieżowym Domu Kultury – Śródmieście przy ul. Dubois. Uczę gry na instrumentach klawiszowych i prowadzę zespoły muzyczne. Mam troje dzieci – wszystkie bardzo uzdolnione muzycznie, córka i najstarszy syn grają na skrzypcach, średni syn – na fortepianie. Wszyscy chodzą do szkoły muzycznej przy ul. Łowieckiej. Najstarszy syn miał już okazję kilka razy zagrać na skrzypcach podczas mszy w tutejszym kościele. Tylko żona na niczym nie gra – ktoś przecież musi wszystkich muzyków oceniać z pozycji słuchacza.

Jakieś marzenia?

Moim marzeniem jest znaleźć posadę z dobrym instrumentem. Grałem w kilku parafiach, ale... to nie było to. Ciągłe szukam. I mam nadzieję, że znajdę.

Rozmawiał
Bogdan Szyszko

Cebula – łagodna czy ostra?

Czyżby to miał być artykuł o walorach smakowych cebuli i jej wykorzystaniu w kuchni? Oczywiście – nie. Tekst ten chciałabym poświęcić naszemu wspaniałemu Ojcu, Jakubowi Cebuli, opuszczającemu naszą parafię i odchodzącemu do Jastrzębiej Góry.



Fot. Bogdan Szyzko

Na początku pozwolę sobie jednak przytoczyć encyklopedyczny opis pewnego warzywa: cebula jest jedną z najstarszych roślin uprawianych przez człowieka. Zna ją już od ponad 5000 lat. Pochodzi najprawdopodobniej z Azji. Do Europy sprowadzili ją rzymscy legioniści (wielu jezuitów odbywa studia w Rzymie!). Kształt może mieć okrągły, wydłużony lub płaski. Barwa zewnętrznych łusek cebuli może być biała, żółta, brązowa, srebrna lub czarna i fioletowa, w zależności od odmiany (jak kolory szat liturgicznych!). W opisie tej rośliny widzę zadziwiającą zbieżność z historią bohatera tego tekstu.

Cofnijmy się historycznie o 4 lata. Zmiana opiekunów scholi w 2006 roku z o. Andrzeja Nowaka na o. Jakuba Cebulę przeszła dość płynnie. Już wcześniej mieliśmy okazję poznać ojca Jakuba podczas wakacyjnych rekolekcji w Bydlinie. Ja osobiście poznałam go w 2002 r., właśnie w Bydlinie. Jak się później dowiedziałam, od wielu lat pomagał o. Andrzejowi prowadzić oazy. Podczas pierwszej oazy w Brzeznej mieliśmy okazję uczestniczyć w prymicyjnej mszy ojca Jakuba, w Nowym Sączu, gdzie jego wieloletni przyjaciel, właśnie o. Andrzej Nowak, wygłosił kazanie.

Po 7 latach wspaniałych „rządów” ojca Andrzeja, „panowanie” nad dolną kaplicą w naszym kościele przejął ksiądz Jakub. Zamieniliśmy cudownego „Tatę” na równie kochanego (młodszego) „Wujka”. I tu, by kontynuować „warzywne” porównanie, wykorzystam kolejny, zapewne większości

dobrze znany, filmowy cytat:

Shrek: Ogry są... jak cebula!

Osiol: Śmierdzą?! [Ksiądz Kuba zawsze ładnie pachniał.]

Shrek: Tak... nie!

Osiol: Bo się od nich płacze? [To ojciec Jakub przytulał płaczących.]

Shrek: Nie!

Osiol: Bo jak się je zostawi na słońcu, to robią się brązowe i rosną im włoski? [Z tym można się zgodzić – opalony i obdarzony „futerkiem” – informacje zdobyte podczas wakacji na basenie.]

Shrek: NIE! Warstwy! Cebula ma warstwy. Dociera? Ogry mają warstwy...

Osiol: No więc ogry mają warstwy, wiesz, nie wszyscy lubią cebulę... [U nas wszyscy lubią!]

Nawiązując do powyższego tekstu – o. Jakub z każdym tygodniem coraz bardziej zadomawiał się przy Alei Pracy, a parafianie obdarzali go coraz większą sympatią. Jednak z czasem, otwierając się przed swoimi podopiecznymi, „zrzucając” kolejne warstwy, pokazywał swoją drugą twarz. Z jednej strony miły, skory do żartów. Z drugiej – jak się okazało – potrafiący krzyknąć, kiedy trzeba. A nieraz koniecznym było by uspokoić ministrantów, a i niejedną „scholankę” sprowadzić na ziemię, gdy siedziała zatracona w plotkowaniu na próbie. Zwłaszcza na wakacjach ojciec Jakub musiał korzystać ze swojego doniosłego głosu w stosunku do niesfornych oazowiczów. Ale nie można patrzeć na ostry charakter ojca Kuby tylko w negatywnym świetle. Jego upór i stanowczość miały też dobre skutki. Z tego, co mi wiadomo, gdy ojciec Jakub objął stanowisko ministra w naszej parafii, w prowadzeniu domu zakonnego zaszło również wiele korzystnych zmian. Dążąc konsekwentnie do zamierzonych celów zorganizował nam wspaniałą salkę. Co roku oprócz wakacji, wyjeżdżaliśmy także na zimowe ferie. Dzięki jego niezłomności i uporowi mieliśmy sponsorów na nasze wyjazdy, a także wiele fantów i nagród na pikniku parafialnym.

Dla mnie jednak ojciec Kuba pozostanie

zakręconym, radosnym opiekunem. Osobą, pełną energii, dobrym kompanem do przygotowywania śmiesznych prezentacji dla dzieci, a jednocześnie jezuitą posiadającym dystans do siebie i sporo wyrozumiałości, gdy żarty dotyczyły również jego. Przez te kilka wspólnych lat dostarczał nam wielu powodów do radości i śmiechu. Dla ilustracji – jedno z wielu wspólnych śmiesznych zdarzeń. Podczas pierwszych ferii w Czechach udało nam się „wkręcić” Ojca w jeden z naszych pomysłów. Wybraliśmy się pieszo do rodziny Racków, a że był to spory odcinek drogi, ksiądz Kuba pożyczył auto, abyśmy nie musieli pokonywać całej tej trasy na własnych nogach. Zrobił z nami kilka kursów (było ze 20 osób), na koniec została grupka osób, ale akurat swoim busem nadjechał pan Jan Racek i zabrał pozostałych. Jednak księdzu Kubie powiedzieliśmy, że Paweł (jeden z najstarszych uczestników wyjazdu) nie zmieścił się i wciąż idzie. Oczywiście ojciec Kuba chciał od razu po niego jechać, ale usilnie go przekonywaliśmy, że Paweł da sobie radę i poza tym potrzebuje sobie coś przemyśleć. Tak uspokojony Ksiądz siedział z nami w salonie, rozmawiając i oglądając bajki. Jednak nie dawało mu spokoju, że Paweł jeszcze nie dotarł. A ten, mimo sporego wzrostu umiejętnie schował się pomiędzy pozostałymi dziećmi. Dopiero po ponad 30 minutach ksiądz Kuba



Fot. Archiwum Scholii

zorientował się, że ów zaginiony siedzi w najlepsze na kanapie! Sytuacja ta była jedną z wielu, kiedy to ojciec Kuba dawał się nabierać na nasze opowieści.

Według mnie nie można jednoznacznie odpowiedzieć na postawione na wstępie pytanie. Ostra czy łagodna? Obie wersje są prawdziwe i obie są potrzebne. Kończąc posłużę się jeszcze jednym kulinarnym porównaniem – gdy kroisz cebulę, łzy lecą ci z oczu, a ręce długo nie uwalniają się od zapachu, ale jednak potrawa bez CEBULI nie ma smaku! Tak też nasze parafialne życie straci troszeczkę smaku, bez naszego szalonego Ojczulka.

Magdalena Krychowska

Módl się i pracuj

Od czasu, kiedy po raz pierwszy – a było to bardzo dawno temu – poznałem do końca Łukasze opowiadanie o dwóch uczniach idących z Wieczernika w Jerozolimie do niedalekiego Emaus, smutek owych uczniów wzrusza mnie zawsze i zawsze trochę mnie śmieszy.

Wzrusza mnie, bo szczerzy, choć chyba nie do końca bezinteresowny: „A myśmy się spodziewali”. Pewnie to nic dziwnego, że się teraz smucą, bo ich nadzieje – takie, jakie były – przysły nagle i obróciły się w pył, i wracać im oto trzeba do tego, co było i z czego pewnie już dawno chcieli zrezygnować raz na zawsze, zauroczeni Nauczycielem, którego nie bardzo pojmowali. Dlatego wzrusza mnie ten nieudawany smutek, bo chociaż nie jest do końca bezinteresowny, to jego szczerota i otwartość wyraźnie świadczą o tym, że oni jednak byli przywiązani do Jezusa z Nazaretu i że na pewno poszliby wszędzie tam, gdzie by On im iść kazał, może nawet rzeczywiście na śmierć, jak to Szymon Piotr w Wieczerniku oświadczał.

Ale ten ich smutek trochę mnie śmieszy, bo wiem to, czego oni jeszcze nie wiedzieli, bo wiedzieć nie mogli: Pan powstał z martwych i dwaj uczniowie żadnych podstaw do smutku nie mają,

bo ich nadzieje wcale się nie rozwiąły, tylko się zmieniły. To prawda, że „arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali”, ale to było konieczne, bo Mesjasz musiał to wszystko wycierpieć, „by wejść do swojej chwały”. Prawdziwe jest to, co im rano opowiadały niewiasty, że „miały widzenie aniołów, którzy zapewnijają, iż On żyje”. Powinni tylko rozejrzeć się dookoła, oczy szeroko otworzyć powinni, żeby zobaczyć, co się koło nich teraz właśnie dzieje, bo „gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą”, sam Jezus Zmartwychwstały przybliżył się i siedł z nimi.

To przedziwne, że Boża obecność przy człowieku – przy każdym człowieku, nawet przy niewierzącym i przy takim nawet, który Pana Boga szczerze nienawidzi – to przedziwne, że Boża obecność jest tak bardzo dyskretna i tak delikatna, że się tak bardzo w tłum wtapia, w okoliczności się ukradkiem wciśka, które nas przecież zawsze otaczają,

a nawet w nasze smutne i radosne myśli delikatnie i powoli się zakorzenia, tak że nikt jej nie dostrzega, nawet człowiek do samego końca rozmiłowany w Panu Bogu: „Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali”.

I jeszcze jedna rzecz niezwykła przy każdym spotkaniu człowieka z Panem Bogiem. Bóg nie tylko się tym nie zniechęca, że człowiek Go nie dostrzega, bo jego oczy są niejako „na uwięzi”. Bóg się ludzkim myślom przysłuchuje, każde drgnienie serca dostrzega, a jeśli trzeba, pyta, chociaż sam wszystko wie: „On zaś ich zapytał: Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Zatrzymali się smutni”. I kiedy już przed Nim wypłakali swoje żale, Pan ich delikatnie upomina najpierw: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!”. A potem cierpliwie o tym poucza, co sami już dawno wiedzieć powinni: „I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego”.

I w końcu wszystko staje się zupełnie jasne. Uczniowie idący do Emaus musieli na takie wyjaśnienie poczekać, aż się wieczór zbliżył „i dzień się już nachylił”. Bywają tacy, którzy czekają na to tak długo, że słońce już się niemal kryje za horyzontem, ale i tacy bywają, którym Bóg się w całej pełni, ale na rozmaite sposoby, jawi z pierwszym promieniem słońca, a może nawet z pierwszym drgnieniem ledwie widocznego świtu.

Z tego, co wiem o zmarłym ojcu Józefie Moźdrzeniu, którego dzisiaj w naszym kościele pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy żegnamy na ziemi, by się z nim spotkać w niebie, a znam go dość dobrze od ponad sześćdziesięciu lat, mogę wnioskować, że to, co człowiek powinien wiedzieć o Panu Bogu, miał on poprawnie poukładane od wczesnego dzieciństwa.

Z tego, co o sobie – niechętnie zresztą i jakby przypadkiem – opowiadał, można wnioskować, że miał inne plany życiowe i że powołanie zakonne i kapłańskie zrodziło się w nim w klasie maturalnej dopiero, a może nawet kilka tygodni po maturze. Może to wtedy dopiero Pan Jezus „zajął z nim miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał” temu urodzonemu we Lwowie harcerzowi, w czasie, gdy ludzie źli byli przekonani, że ukamienowane przez nich harcer-



Fot. Archiwum GP

stwo nigdy nie ożyje. Dość, że wtedy to ojciec Józef postąpił podobnie jak owi uczniowie idący do Emaus, a oni przecież „w tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy”.

Nie wiem, dlaczego jego Jerozolimą stało się Towarzystwo Jezusowe, czyli zakon jezuitów. Nigdy z nim o tym nie rozmawiałem. Do naszego nowicjatu wstąpił rok później niż ja, a zapamiętałem go z pierwszego chyba zaraz dnia, jak w ogrodzie starowiejskim, i to pod obciążoną owocami starą jabłonią, wyjawiał nam swoje wielkie plany na przyszłość. A Pan Jezus słuchał tego pewnie z uśmiechem, bo wiedział swoje i znał całą przyszłość ojca Józefa. Bo po ludzku rzecz biorąc, Zmarły ani się realizacji swoich młodzieńczych planów nigdy nie doczekał, ani jakiegokolwiek ludzkiej kariery w zakonie. Tak jak ci uczniowie z Emaus, o których przecież niemal słuch zaginął, a mimo to swoje zrobili. Ale przez całe życie uparcie realizował zasadę starych zakonów: „módl się i pracuj”.

Po święceniach kapłańskich i po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych, przewidzianych przez nasze prawo zakonne, przez jeden rok pracował w Krakowie jako duszpasterz młodzieży akademickiej, ale już po roku został przeniesiony do Czechowic-Dziedzic i potem do Kłodzka, gdzie z ojcem Franciszkiem Trelą i ojcem Józefem Antosem pracował jako katecheta. Ta trójka księży pięknie się zapisała w dziejach Kłodzka, razem bowiem

w niełatwych latach sześćdziesiątych stworzyli naprawdę liczący się ośrodek katechetyczny w archidiecezji wrocławskiej. Po kilku latach pracy katechetycznej i duszpasterskiej w Kłodzku został w roku 1969 przeniesiony do Wrocławia, gdzie także był katechetą i wikariuszem parafii. Przez kolejne prawie dziesięć lat podobne obowiązki pełnił w Nowym Sączu, a potem w Wambierzycach. Po jednorocznym pobycie w Starej Wsi został przeniesiony do Zakopanego, gdzie pracował do śmierci jako spowiednik i kaznodzieja. Przez czas pobytu w Zakopanem pracował także w naszym Duszpasterstwie Trzeźwości.

Pracowitość swoją wspierał ojciec Józef modlitwą. I nie była to wcale dewocja, chociaż te jego praktyki modlitewne na dewocję trochę wyglądały, gdy się na nie od zewnątrz patrzyło. Szczery był niemal nieustanny różaniec, szczerą była codzienna droga krzyżowa, szczerą także codzienna koronka do Miłosierdzia Bożego. Szczere też było codzienne rozmyślanie – zawsze od godziny piątej rano do wyjścia na Mszę Świętą lub na spowiedź o godzinie szóstej. Można z całą pewnością o nim powiedzieć, że był człowiekiem rozmodlonym.

Niech się zatem cieszy Panem Bogiem, któremu wiernie służył i dla którego wiernie pracował, i nie odpoczywa w pokoju wiecznym.

Homilia wygłoszona przez o. Jana Ożoga SJ na Mszy św. pogrzebowej śp. o. Józefa Moźdrzeń SJ, 15.09.2010 r. w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Zakopanem.

Śp. o. Józef Moźdrzeń SJ

Urodził się 24.01.1930 r. we Lwowie. Do zakonu wstąpił po maturze (uzyskanej w liceum w Nysie) – 30.07.1950 r. rozpoczął nowicjat w Starej Wsi. 31.07.1952 r. złożył pierwsze śluby i do roku 1955 studiował filozofię w Krakowie. Po jej zakończeniu udał się do Warszawy na studia teologiczne, zakończone w roku 1959. Święcenia kapłańskie przyjął 31.07.1958 r. w Warszawie z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego. Po studia przez rok pracował w Krakowie jako duszpasterz akademicki. Odbył trzecią probację w Czechowicach (1960-1961), po niej został skierowany do Kłodzka, gdzie był operariuszem i katechetą. Tutaj 2.02.1962 r. złożył ostatnie śluby. W 1969 r. został przeniesiony do Wrocławia do domu przy al. Pracy, gdzie pracował jako wikary i katecheta, a od roku 1978 był także ministrem. W 1979 r. przeniesiony do parafii pw. Ducha Świętego w Nowym Sączu. W 1987 r. przeniósł się do Wambierzyc, gdzie kolejno pełnił obowiązki ojca duchownego wspólnoty, operariusza, katechety i kapelana szpitala. W latach 1990-1991 był administratorem Willi starowiejskiej, po czym przeniesiony został do Zakopanego, gdzie mieszkał do końca swego życia, pełniąc gorliwie różne obowiązki: operariusza, pomocnika kapelana szpitala, ministra (1992-1993), a przede wszystkim opiekuna apostołstwa trzeźwości. Zmarł po krótkiej chorobie w zakopiańskim szpitalu 11.09.2010 r. Ciało złożono 15.09.2010 r. do grobowca jezuitów na cmentarzu przy ul. Nowotarskiej.



Fot. Archiwum GP



Fot. Archiwum GP



Fot. Archiwum GP



Fot. Internet



Fot. Internet

26 czerwca, w Warszawie i w Krakowie odbyły się uroczystości święceń diakonatu i prezbiteriatu jezuitów z polskich prowincji TJ. W Warszawie, w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, z rąk ks. bpa Tadeusza Pikusa święcenia kapłańskie przyjął ks. diakon Paweł Szyrka, a święcenia diakonatu otrzymali Michał Masłowski, Marek Stelmaszczuk, Rafał Strugiński i Roman Swoboda. Nowych diakonów i kapłanów w Krakowie wyświęcił ks. bp Józef Guzdek, a święcenia odbyły się tradycyjnie w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa. Nowi diakoni to: Grzegorz Borski, Arkadiusz Ceglak, Łukasz Dębiński, Damian Mazurkiewicz i Paweł Witoń. Święcenia kapłańskie otrzymali diakoni: Paweł Berwecki i Andrzej Duran.

W Starej Wsi na Podkarpaciu odbyły się uroczystości 250-lecia konsekracji tamtejszej bazyliki Wniebowzięcia Matki Bożej. Centralnej liturgii 1 lipca przewodniczył abp Józef Michalik.

Bazylika i popauliński klasztor ważne są dla pracujących tu obecnie jezuitów. Od prawie 200 lat, jak przypomina o. Andrzej Paweł Bieś SJ, znajduje się tam nowicjat, w którym jezuita rozpoczynają swoje życie zakonne. Sercem starowiejskiego sanktuarium jest obraz Zaśnięcia i Wniebowzięcia Matki Bożej. Odbierał on taką cześć, że w czasach komunistycznych nieznani sprawcy użyli napalmu, aby go spalić. Sytuacja ta przyniosła odwrotny skutek. Obraz został namalowany od nowa i powtórnie koronowany. Kult jeszcze bardziej się wzmógł. Rektor starowiejskiego sanktuarium, o. Jan Gruszka SJ, potwierdza, że nadzwyczajnych łask wierni doznają tu i dziś. „We wtorki, kiedy jest nowenna do Matki Bożej Miłosierdzia doświadczamy tego, że ludzie nie tylko proszą, ale i dziękują za liczne łaski, otrzymane za Jej pośrednictwem”.

Mała wspólnota kościelna w stolicy Turcji Ankarze ma swoje miejsce w sercu Boga – przypomniał 5 lipca ks. Antuan Illit w czasie swojej mszy prymicyjnej. 38-letni Turek jest pierwszym jezuitą pochodzącym z tego kraju, który otrzymał święcenia kapłańskie. 5 lipca odprawił on w stołecznym kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus swą pierwszą Eucharystię na ziemi tureckiej. Uroczystość zgromadziła w Ankarze chrześcijan wszystkich obrządków, którzy serdecznie przyjęli rodaka. Wybór miejsca nie jest bez znaczenia, ponieważ właśnie w tym kościele piętnaście lat wcześniej dojrzewała jego decyzja przejścia z islamu na chrześcijaństwo. Antuan Illit po ukończeniu studiów ekonomicznych odbywał w Ankarze służbę wojskową i często modlił się w tej świątyni.

W zorganizowanych już po raz 11. Jezuickich Dniach Młodzi (JDM) obok Polaków uczestniczyli studenci z Białorusi. W spotkaniu, w dniach 17-25 lipca, uczestniczyło blisko 300 osób. Najwięcej przyjechało z duszpasterstw Xaverianum z Opola i JDA z Łodzi. Trzecią siłą był DĄB z Warszawy, a czwartą KUL z Lublina. Po kilkanaście osób przybyło Torunia, Krakowa, Wrocławia (z naszym proboszczem, o. Jackiem Siepsiakiem pojechało 14 osób), Gdańska i – po raz pierwszy – z Białorusi. Reprezentowane były też duszpasterstwa ze Szczecina, Bydgoszczy, Warszawy, Gliwic, Gdyni i innych miejsc.

Młodzi zrzeszeni w jezuickim duszpasterstwie „Magis” zgromadzili się na Ignacjańskich Dniach Młodzi (IDM) w Starej Wsi na Podkarpaciu. Już po raz siódmy przyklasztorne ogrody gościły, od 27 lipca do 1 sierpnia, młodych z całej Polski. Blisko pół tysiąca gimnazjalistów i licealistów przyjechało dziś do Starej Wsi koło Brzozowa, aby wspólnie cieszyć się swoją młodością i dzielić wiarą. Tegoroczna edycja Ignacjańskich Dni Młodzi odbywała się pod hasłem „Szczęśliwa siódemka”.

Pod koniec sierpnia weszły w życie coroczne jezuickie dyspozycje zmieniające miejsca pracy i pobytu części jezuitów Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego.

Jak już wcześniej informowaliśmy z naszej parafii odchodzą: o. Czesław Tomaszewski SJ – do Krakowa-Przegorza, gdzie będzie zajmował się tym samym, co u nas, tzn. promocją jezuickich misji na terenie prowincji, oraz o. Jakub Cebula SJ, który w Jastrzębiej Górze odbędzie ostatni etap jezuickiej formacji, tzw. trzecią probację.

O ojcach: Andrzeju Pełce i Tomaszu Łyszczarzu – nowych jezuitach, którzy od tego roku posługiwać będą w naszej parafii, piszemy w osobnych notkach.

Zmieni się również obsada w drugiej wrocławskiej jezuickiej parafii: do Bytomia odchodzi znany wielu z naszych parafian długoletni (od 2004 r.) proboszcz parafii – o. Kazimierz Ptaszkowski SJ. Zastąpi go głoszący w 2007 roku rekolekcje wielkopostne o. Paweł Pasierbek SJ – były proboszcz z Opola. Na Stysia będzie też od tego roku posługiwał, jako misjonarz, były nasz duszpasterz – o. Józef Klemenz SJ.



Fot. Internet

W czwartek, 9 września, w sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe jezuita, ojca Mirosława Paciuszkiewicza, znanego duszpasterza par niesakramentalnych. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz. Homilię wygłosił ojciec Andrzej Majewski, rektor jezuickiego Collegium Bobolanum w Warszawie. Ciało ojca Paciuszkiewicza spoczęło na Cmentarzu Powązkowskim.

W sobotę, 11 września, zmarł w Zakopanem znany dobrze wielu naszym parafianom ojciec Józef Moźdrzeń SJ. Pogrzeb odbył się w środę, 15 września, na cmentarzu w Zakopanem.

*Przy pomocy wielu dobrych ludzi
pozbiarał ks. Jan Ożóg SJ*

Podziękowania dla Kawiarenki



Fot. Bogdan Szyszko

Zespół Kawiarenki i p. Mirosława Pastuszek koordynująca jego pracę, otrzymali z końcem roku szkolnego podziękowania od dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 82 za niesienie pomocy potrzebującym uczniom tej szkoły.

Przypomnijmy, że dochody z działalności parafialnej Kawiarenki przeznaczane są na finansowanie obiadów dla dzieci z uboższych rodzin naszej parafii, a także na pomoc rodzinom wielodzietnym. Pamiętajmy o tym, że pieniądze, które zostawiamy w kawiarence to żywy dowód naszej miłości do Pana Boga, bo „kto nie miłuje człowieka, którego widzi, jak może kochać Boga, którego nie widzi?”.

bs

Msza za internowanych



Fot. Bogdan Szyszko

W naszym kościele – sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia-Matki Robotników, w niedzielę 27 czerwca o godz. 12.00, została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji byłych więźniów politycznych i osób internowanych z okresu stanu wojennego.

Spotkanie zorganizował Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk i Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Mszę św. odprawił i homilię wygłosił o. Proboszcz, Jacek Siepiak SJ. W uroczysto-

ści uczestniczyły poczty sztandarowe „Solidarności” i Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

Spotkanie byłych internowanych zakończyło dwugodzinne śpiewanie, przy akompaniamencie gitary, pieśni obywatelskich w ogrodzie parafialnym. Ze specjalnie wydrukowanych na tę okoliczność śpiewników skorzystało kilkadziesiąt osób.

Krzysztof Włodarczyk

Jubileusze w Żywym Różańcu

Życzymy, życzymy..., któż nie zna tej jednej z najpiękniejszych pieśni, którą śpiewamy tym, których bardzo kochamy. Ta fraza kojarzy się nam z zelatorką 18. róży Żywego Różańca p. Emilią Szlasą. Jest zawsze na miejscu, zawsze gotowa do współpracy, całkowicie oddana sprawom Rodziny i Kościoła. Poprzez śpiew i modlitwę wyprasza łaski dla wszystkich.

Czasem burzymy się, stawiamy: że chcemy ciszy w kościele; ale przecież modlitwy i śpiewu nigdy za dużo! Przechodząc na świat krzyczymy. Na ten pierwszy okrzyk czeka matka, ojciec, rodzina i lekarz. To dowód, że żyjemy!

Jesteśmy Ci bardzo wdzięczni, p. Emilio, za taką postawę. Jesteś naszym żywym świadectwem wiary.

Dziękujemy Ci za to, że Jesteś wśród nas, że dałaś się nam poznać jako wzór codziennej, ofiarnej miłości do ludzi. Oby Matka Najświętsza, Królowa Różańca Świętego wypraszała Ci u swego Syna wszelkie łaski!

Karolina Michalak

Pani Krystyna Figaszewska, 5 września w parafialnej kawiarence, w otoczeniu członkiń 10. róży Żywego Różańca, obchodziła 20-lecie pełnienia funkcji zelatorki (kierowniczkki) tejże róży (teraz jest zastępczynią zelatorki). To piękny jubileusz niełatwej pracy koordynującej wysiłek wieloosobowej grupy pań, które swoim modlitewnym wstawiennictwem troszczą się o trwałość i rozwój nie tylko Kościoła Powszechnego, ale przede wszystkim naszego, lokalnego – parafii.

Poprosiliśmy Panią Krystynę o kilkanaście zdań dotyczących Jej życia i związków z parafią. Poczytajmy i oceńmy: zwyczajna – niezwykła?

Urodziłam się w 1930 roku. Miałam dwóch braci, siostrę i bardzo dobrych

i pobożnych rodziców. Przeżyłam trudne czasy wojenne i walkę z religią, modlitwą i krzyżem. Byłam też przesładowana. Na Ziemiach Odzyskanych pracowałam jako nauczycielka od 1 lutego 1950 roku.



Fot. Bogdan Szyszko

Do Wrocławia przybyłam w 1953 roku i zostałam do dziś. Przez pięć lat byłam w parafii na Karłowicach, a po wyjściu za mąż trafiłam do parafii – św. Klemensa Marii Dworzaka. Parafia urzędkła mnie między innymi pogadankami dla dzieci przedszkolnych prowadzonymi przez Ojca Franciszka Wilczka oraz licznymi pielgrzymkami, w których uczestniczyłam. Byłam kilka razy w Licheniu, Częstochowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowicach i Łagiewnikach. Niektóre z wypraw szczególnie utrwaliły mi się w pamięci – jak choćby pielgrzymka pociągiem do Warszawy, na beatyfikację biskupa Michała Kozala – wujka Haliny Kozal – koleżanki ze szkolnej ławy liceum pedagogicznego w Krotoszynie, czy pielgrzymka do Rzymu (zwiedziliśmy też Wenecję, Watykan, Padwę i Monte Cassino) z Ojcem Władysławem Pietryką w 1996 roku.

Jestem w Żywym Różańcu od 30 lat. Modlitwa różańcowa umożliwia mi niejako „na żywo” uczestniczenie w duchowym życiu parafii. Dziękuję wszystkim za wspólną modlitwę różańcową, za wspólne nabożeństwa za Ojczyznę, za modlitwę każdego 16 dnia miesiąca w intencji Papieża. Dziękuję wszystkim organizatorom parafialnego życia, a szczególnie Ojcom Jezuitom, za wszelkie dobro którego tak wiele otrzymałam.

Krystyna Figaszewska

Wspomnienie św. Ignacego Loyoli

W ostatnim dniu lipca Kościół wspomina św. Ignacego Loyolę – założyciela Towarzystwa Jezusowego. Jest to szczególne święto w naszej parafii. W tym roku Mszy św. przewodniczył o. Bogdan Lisiak SJ z Krakowa. W homilii zwrócił szczególną uwagę na postawę św. Igna-



Fot. Bogdan Szyzko

cego, który swoim życiem świadczył, że wszelkie dążenia do przemiany należy zaczynać od siebie. Mówił także o wspaniałej różnorodności otaczającego nas świata i ludzi oraz szacunku, z jakim należy ją traktować, a także o uczeniu się dostrzegania dobra i piękna we wszystkim.

Na zakończenie Mszy św. nastąpiło tradycyjne poświęcenie wody przeznaczonej dla kobiet spodziewających się dziecka.

IK

Wakacyjne zastępstwa

Podczas wakacji, przez dwa tygodnie lipca w zakrystii brata Piotra Wójciaka SJ, który pojechał na swój urlop zastępował ks. Jarosław Studziński – jezuitki kleryk III roku teologii z Warszawy, a dwa tygodnie sierpnia – Przemysław Zarzeczny, długoletni ministrant, uczący się obecnie w Metropolitalnym Studium Organistowskim we Wrocławiu. Od połowy lipca do połowy sierpnia naszym duszpasterzom pomocą służył też o. prof. Bogdan Lisiak SJ z Krakowa.



Fot. Bogdan Szyzko

W czasie wakacji przy ołtarzu służyli też swoją pomocą nasi parafianie: o. Andrzej Paweł Bieś SJ oraz br. Grzegorz Sochacki SJ i br. Krzysztof Turzański SJ spędzający wakacyjny czas w rodzinnych domach.

Wszystkim serdecznie dziękujemy!

bs

Nowe stojaki dla rowerów

Pod koniec czerwca pojawiły koło domu parafialnego długo oczekiwane i bardzo pożądane stojaki do mocowania rowerów. Wobec plagi kradzie-



Fot. Bogdan Szyzko

ży w okolicy zabudowań kościelnych (p. Michałowi ukradziono już 19. rower!) apelujemy do wszystkich, którzy przyjeżdżają do kościoła na rowerach: przejedźcie jeszcze kawałek i solidnie przymocujcie swój pojazd do stojaka – złodziejom na pewno będzie trudniej!

bs

Pożegnanie o. Franciszka Wilczka SJ



Fot. Bogdan Szyzko

Jeszcze nie tak dawno – 18 kwietnia tego roku – mieliśmy okazję gościć w naszym kościele z okazji 60-lecia kapłaństwa dostojnego jubilata, o. Franciszka Wilczka, byłego duszpasterza, proboszcza naszej parafii i przełożonego wspólnoty jezuickiej. Ileż było wtedy w kawiarence parafialnej, po latach rozstania, uścisków serdeczności i rozmów przy jubileuszowym torcie. Nikt z nas nie przypuszczał, że jest to dla wielu z nas ostatnia sposobność, by porozmawiać i zobaczyć się z o. Franciszkiem osobiście. 21 sierpnia Pan Bóg powołał do siebie wiernego sługę i oddanego kapłana – o. Franciszka Wilczka.

25 sierpnia wczesnym rankiem 20-osobowa grupa parafian wyruszyła spod kościoła wynajętym busem, by wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych w Krakowie. Wrocławskiej grupie pielgrzymkowej przewodził proboszcz – o. Jacek Siepiak. Uroczystości

rozpoczęły się o godz. 10.00 w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa koncelebrowaną Mszą św. pod przewodnictwem krakowskiego biskupa pomocniczego – ks. Jana Zajęca, z udziałem prowincjała o. Wojciecha Ziółka, wielu jezuitów oraz księży diecezjalnych i zakonnych. W uroczystości wzięły również udział zakonnice ze zgromadzeń, których Ojciec Wilczek był spowiednikiem, poczet sztandarowy Duszpasterstwa Ludzi Pracy z naszej parafii i wielu wiernych z różnych parafii.

W homilii sylwetkę o. Franciszka i jego oddanie Kościołowi przypomniał, pracujący z o. Wilczkiem przed laty w naszej parafii o. Zdzisław Wietrzak SJ; o zakonnym, duszpasterskim i spowiedniczym zaangażowaniu Zmarłego mówili też – obecny prowincjał jezuitów Polski południowej o. Wojciech Ziółek SJ oraz rektor krakowskiego kolegium i bazyliki – o. Krzysztof Biel SJ. O wieloletniej cichej pracy o. Wilczka jako spowiednika przypominał pięknie ustrojony kwiatami konfesjonał, w którym długimi godzinami służył On swoją posługą.

Po wyprowadzeniu z bazyliki, trumnę z ciałem przewieziono na Cmentarz Rakowicki. Tam, spod bramy głównej, o godz. 12.00 ruszył kondukt pogrzebowy. Ceremonię pogrzebową poprowadził o. Wojciech Ziółek SJ, a ciało o. Franciszka spoczęło w grobie oo. jezuitów. Goście po uroczystościach pogrzebowych zostali zaproszeni na obiad do domu oo. jezuitów przy ul. Kopernika.

Krzysztof Włodarczyk

Odstraszacz

Nasi parafianie od jakiegoś czasu zaintrygowani są dziwnymi głośnymi dźwiękami rozlegającymi się co kilkadziesiąt minut w otoczeniu kościoła. Sprawdziliśmy co jest ich przyczyną. To właściciele pizzerii „Samos” zamontowali na dachu budynku firmy elektroniczny odstraszacz ptaków symulujący naturalne odgłosy atakujących drapieżnych ptaków (orłów, sokołów, sów), przepłaszając w ten sposób gołębie, brudzące swoimi odchodami okolicę. Podobno system ten działa również na małe gryzonie. Mamy nadzieję, że z powodu odstraszacza parafianie kościoła omijać nie będą, wszak ludzie nie gołębie... i swój rozum mają.

bs

Niewypały wciąż groźne!



Fot. Bogdan Szyszko

Deweloper Verona Building przebudowuje skrzyżowanie ulic Inżynierskiej i al. Pracy z myślą o mieszkańcach osiedla Corte Verona. 16 września, podczas prac budowlanych, pracownicy firmy „Przybud” natrafili na niewypał. Saperzy z jednostki interwencyjnej przewieźli na poligon i zdetonowali 105-milimetrowy radziecki pocisk artyleryjski. Jak nadmieniał jeden z nich – we Wrocławiu obecnie tak dużo się buduje, że od wojny coraz dalej, a oni mają coraz więcej wezwań.

bs

Magis i ministranci rekrutują

Na drzewiach, ścianach, w gablotach i gdzie się tylko da, widzimy zmasowaną kampanię rekrutacyjną do dziecięcych i młodzieżowych wspólnot naszej parafii: swoją pracę zaczęli ministranci młodszy i starsi, kandydaci na ministrantów, schola i młodzież z duszpasterstwa „Magis”. Mają naprawdę dobrą ofertę dla młodszego pokolenia naszych parafian – jest szansa, że ci, którzy się do nich przyłączą (a sporo też zależy od dorosłych) będą w niedługiej przyszłości kreować wizerunek naszej parafii. A pamiętajcie dorośli: „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”!

bs



Fot. Bogdan Szyszko

Jubileusz Państwa Czaplinskich



Fot. Bogdan Szyszko

Państwo Wanda i Kazimierz Czaplinski 9 września – obchodzili 60. rocznicę ślubu. Jubilatami, wielce zasłużonymi dla naszej parafii – (ale i dla Kościoła w Polsce – dla przypomnienia: p. Czaplinski był przez szereg lat przewodniczącym Krajowej Rady Katolików Świeckich i członkiem Rady Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich) – życzymy Bożego błogosławieństwa na dalsze wspólne lata życia!

bs



Wspomnienie śp. Henryk Kłeczek (1936-2010)

30.06.2010 r. zmarł Henryk Kłeczek, nasz parafianin aktywny w Akcji Katolickiej, Duszpasterstwie Ludzi Pracy, Żywym Różańcu, grupie Odnowy w Duchu Świętym i Apostolstwie Modlitwy.

Urodzony 9.09.1936 r. w Kupnie koło Kolbuszowej. Do Kolbuszowej, gdzie uczył się w szkole podstawowej i w liceum ogólnokształcącym, dojeżdżał codziennie 7 km na rowerze. Ukończył studia na krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej (przetwórstwo metali nieżelaznych). W 1960 r. podjął pracę najpierw w tłoczni, a następnie w dziale technologicznym Rafinerii Metali Kolorowych we Wrocławiu (późniejszy Hutmen). Jako technolog m.in. pracował nad zmianami właściwości stopów metali w zależności od ich zastosowania. W swej 40-letniej pracy zawodowej przyczynił się do wielu ulepszeń i uzyskał kilka patentów. W 1962 r. zorganizował w Hutmenie przyzakładową szkołę zawodową. Po ukończeniu

rocznego kursu pedagogicznego został nauczycielem kilku przedmiotów zawodowych – uczył młodzież przez 18 lat, nie przerywając dotychczasowej pracy zawodowej. Jego poświęcenie i ogromny wysiłek, jaki wkładał w wykonywaną pracę wpłynęły na stan zdrowia, czego rezultatem było kilka poważnych operacji, po których zmuszony był ograniczyć aktywność zawodową.

Z zamiłowania był elektronikiem, fotografem i działkowcem. Wynikiem jego zafascynowania elektroniką były radiodiodniaki, magnetofony i inne techniczne cudeńka zmontowane metodą „zrób to sam”. Wiedzy nauczyło go życie w trudnych czasach (umiejętność ta przydała się, gdy wraz z żoną – Stanisławą, chcieli słuchać katolickiego radia, a nie było ich stać na zakup drogiego odbiornika).

Kiedy nastał czas „Solidarności” i stanu wojennego przeżył kilka nieprzyjemnych spotkań z przedstawicielami Służby Bezpieczeństwa, choć w strukturach związku nie był kimś

ważnym – był uczestnikiem dwuletniego Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego i słynnych Mszy za Ojczyznę przed obrazem Matki Bożej Pocieszenia w naszym kościele. Jednym z rezultatów aktywności pana Henryka Kłeczka we wspólnocie parafialnej jest m.in. funkcjonująca do dzisiaj, dobrze zorganizowana i uzupełniona o cenne pozycje, biblioteka parafialna. Właśnie on, z ramienia Akcji Katolickiej, był jednym z jej organizatorów. Z powstaniem biblioteki wiązało się przystosowanie nowego pomieszczenia, zgromadzenie mebli, selekcji nieprzydatnych i zniszczonych książek oraz zakup nowych (z funduszy uzyskanych z kiermaszy organizowanych przez Akcję Katolicką i składek własnych).

Znajomi i koledzy wypowiadają się o nim jako o ciepłym, chętnym do pracy człowieku, nie uskarżającym się na swój los w trudnym dla niego czasie. Nie lubił krzesel w pierwszych rzędach i zbytniego afiszowania się. Jego odejście jest dużą stratą dla parafii. Żył nie tylko dla siebie, ale i dla innych zarówno na płaszczyźnie zawodowo-społecznej jak i tej jemu najbliższej – wspólnotowej, parafialnej.

opracował
Krzysztof Włodarczyk

Wakacje dzieci i młodzieży

Oazowy wypoczynek dzieci

1 lipca 2010 roku 64 dzieci z parafii św. Klemensa Marii Dworzaka pojechały z o. Jakubem Cebulą SJ na „Oazę” do Bydlina koło Olkusza w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Mieszkały w gościnnym budynku Szkoły Podstawowej, w którym mieści się też gimnazjum i przedszkole.

Dwutygodniowy pobyt pełen był takich atrakcji jak wyjazdy na baseny odkryte i zakryte (zależnie od pogody), wycieczki do Ogrodzieńca, gdzie można było również podziwiać pokaz walk rycerskich i tańce dworskie, oraz do Ojcowskiego Parku Narodowego. Główną atrakcją dla maluchów okazał się wyjazd i zwiedzanie Krakowa. Cała Oaza zakończyła się Agapą, w czasie której dzieci mogły się wyszaleć.

Oczywiście w ciągu dwóch tygodni nie zabrakło dyskotek, aczkolwiek ćwiczyliśmy też zabawy i tańce tradycyjne jak „menuet”, „taniec belgijski” czy „chusteczka haftowana”. Spędzaliśmy również miło czas, przy wieczornym ognisku.

Wyjazd ten był jednak nie tylko odpoczynkiem wakacyjnym, ale i formą rekolekcji dla najmłodszych. Codzienne uczestnictwo w Mszy Świętej i różańcu, dostosowanym formą do wieku uczestników, sprawiły, że nasi najmłodszy mogli zbliżyć się do Boga.

Przez cały czas, poprzez różnorakie konkursy, promowane było zaangażowanie uczestników w różne formy sztuki i rozwijanie oraz prezentacja ich talentów. Ciągłe mieliśmy jakieś konkursy: taneczny (grupowy, w parach oraz indywidualny), śpiewaczy, przebiegańców, recytatorski czy też plastyczny. Mnóstwo konkurencji takich jak: turniej piłki nożnej, strzały na bramkę, tor przeszkód, rzuty do kosza, kręcenie hula-hop, turniej ping-ponga, zawody pływackie oraz wiele innych odbyło się w „Dniu Sportu”. Konkursem, który przypominał o sobie codziennie, był

konkurs czystości. Dzieci uczestniczyły również w kursie pierwszej pomocy.

Dzieci wróciły wypoczęte i zadowolone, zaś nad całym wyjazdem czuwała moderatorka – pani Agata Kościelniak, z kadrą wykwalifikowanych animatorek: Angeliką Wojdyłą, Asią Rydzak, Anią Wojciechowską, Iwoną Kościelską, Dorotą Kościelniak, Sylwią Roźniatowską i Magdą Krychowską, oraz animatorów: Tadekiem Dąbrowskim, Filipem Olendrem, Stanisławem Czykalukiem, Luboszem Rackiem i Adamem Myśliwcem. Opiekę medyczną sprawowali: Elżbieta Wojciechowska i Tomasz Chmielewski.

Magis na wakacjach

Najważniejszym punktem naszych tegorocznych wakacji były rekolekcje i kończący je udział w Ignacjańskich Dniach Młodzieży (IDM), na które pojechaliśmy z własnymi intencjami i oso-



Fot. Archiwum Scholli

bistą chęcią doznania bliskości Boga i dostrzeżenia Jego obecności w naszym codziennym życiu. Rekolekcje były dla nas bardzo mocnym doświadczeniem. W tym czasie choć na chwilę mogliśmy zatrzymać się i popatrzeć na własne, codzienne życie z dystansem. Pomagała nam w tym spowiedź z całego życia i codzienna medytacja, czyli osobista modlitwa, która pokazała każdemu z osobna, jakie relacje wiążą go z Bogiem, rodziną, znajomymi i jak może je

naprawić, aby nie były przyczyną kłótni, awantur oraz sprzeczek. Każdy z nas mógł „wyruszyć na pustynię” w poszukiwaniu osobistego kontaktu (dialogu) z Bogiem.

Oczywiście, aby nasze poszukiwania nie okazały się bezsensowne, ale były owocne musieliśmy włożyć w nie sporo serca, dobrej woli oraz dużo cierpliwości, której na co dzień czasami nam brakuje. Mogliśmy brać udział w różnego rodzaju nabożeństwach, zaczynając od „Tunelu miłości”, który pokazał nam, jaką miłością kocha nas Bóg i ile poświęcił, abyśmy mogli to dostrzec, kończąc na nabożeństwie „Rozdania słoneczek”, czyli przełomowym momencie kończącym pierwszy stopień formacji Jezuickiej Wspólnoty Młodych „Magis”. W trakcie trwania rekolekcji otrzymaliśmy różnego rodzaju dary, którymi każdy z nas napełnił swoje serce i po powrocie do domu stara się dzielić z innymi.

Z kolei IDM-y były formą wspólnego spędzania czasu z młodzieżą z całej Polski. Odbywały się już po raz siódmy, a hasłem przewodnim była „Szczęśliwa siódemka”. Ta liczba skrywa w sobie niezwykle znaczenia. Mamy przecież siedem zwykłych dni tygodnia oraz siedem etapów stworzenia świata. Otrzymaliśmy również od Boga siedem sakramentów świętych, ale także jest siedem grzechów głównych. Dzięki spędzonemu na IDM-ach czasowi mogliśmy spotkać się z młodymi ludźmi z całej Polski, przez co bardziej mogliśmy się zbliżyć, mamy taką nadzieję, do Boga. Nie był to czas spędzany jedynie na modlitwie czy uczestnictwie w Eucharystii i nabożeństwach, lecz był przepełniony dobrą zabawą, radosnymi koncertami, śpiewami oraz tańcami. Braliśmy

też udział w różnego rodzaju warsztatach. Każdy z nas mógł znaleźć coś dla siebie, a było w czym wybierać.

Na zakończenie chciałybyśmy serdecznie podziękować wszystkim organizatorom, moderatorom, animatorom, a w szczególności naszym dobroczyńcom, bez których ten wyjazd nie byłby takim pozytywnym przeżyciem duchowym. Dziękujemy

Migotka i Dorotka

Magisowe rekolekcje

I stopień magisowych rekolekcji zo-

stał, jak co roku, podzielony na dwa ośrodki. Ja, wraz z około 120 innymi „magisowiczami” wylądowałam w szkole podstawowej w Brzozowie. Mieliśmy jednak ten sam plan rekolekcji, co w Niebocku.

Dla mnie, a jak się później dowiedziałam, też dla wielu innych osób, największym przeżyciem był dzień ciszy. Sacrum silentium zaczęło się po wieczornej modlitwie jednego dnia, a zakończyło około godziny 18.00 – następnego. Właściwie plan dnia był taki jak zwykle: pobudka, poranna modlitwa, rozgrzewka, śniadanie, wprowadzenie do modlitwy osobistej... Jednak wszystko, także pomiędzy zajęciami, odbywało się w zupełnej ciszy. Jedynie jezuici czasem coś mówili, wydawali polecenia, ale również to zdarzało się rzadko. Nie mogliśmy rozmawiać, ani komunikować się w żaden inny sposób. Nie było to łatwe, ale szybko przynosiło oczekiwane rezultaty. Z początku po głowie płątały mi się jeszcze błahe myśli, sprawy, jak na co dzień. Po jakimś czasie zaczęłam więcej rozmyślać. Zastanawiałam się nad biegiem całego życia, analizowałam, co mi się udało, a czego żałuję, gdzie popełniałam błędy. Starałam się poukładać wszystko na nowo, aby w każdej dziedzinie życia znalazło się miejsce dla Boga. Aby było łatwiej już na początku rekolekcji dostaliśmy dzienniczki duchowe – zeszyty do zapisywania swoich przemyśleń. Niestety nie wszystko szło aż tak gładko. Były chwile, w których się rozpraszałyśmy, szczególnie po południu. Były chwile, gdy mieliśmy ochotę olać wszystko i po prostu zagadać do innych. Ale jednak milczeliśmy. Tak jak większość uczestników rekolekcji, odezwałam się dopiero przy spowiedzi – kolejnym ważnym punkcie tego dnia. Jednak nie była to zwykła spowiedź, ale taka z całego życia. Odbywała się twarzą w twarz z księdzem i trwała dla każdego od 30 minut do godziny. Bałam się tej spowiedzi, ale jestem bardzo szczęśliwa, że ostatecznie do niej poszłam. Wyrzuciłam z siebie wszystko, co mnie w jakikolwiek sposób bolało, a również to, czego się obawiałam. Ksiądz pomógł mi zrozumieć moje problemy i rozwiązać je. Po spowiedzi poczułam niesamowitą radość, euforię, a także lekkość, czułam prawdziwe

pojednanie. Byłam naprawdę bardzo szczęśliwa. Po odejściu od konfesjonatu każdy z nas szedł do kaplicy i zapalał jedną świeczkę, a także zostawał na chwilę, by się pomodlić.

Dopiero gdy o 18.00 wszyscy zebraliśmy się na kolacji, a ojciec Fabian powiedział „Deo gratias!”, mogliśmy rozmawiać. Wszyscy byli uśmiechnięci, wymieniali się wrażeniami minionego dnia. Oczywiście nie wszystkim, te najbardziej osobiste każdy zachowywał dla siebie. Jednak tym razem rozmowy przy posiłku były jeszcze głośniejsze niż zwykle. Kilka osób wyszło nawet po kolacji przed budynek, żeby się wykrzyczeć za cały dzień. Ciężko było tak długo milczeć, ale nikt nie żałował. Większość naprawdę mocno przeżyła ten dzień.

Myślę, że zapamiętam to wydarzenie do końca życia. Było ono poprzedzone wspaniałymi i również mocnymi nabożeństwami w dni wcześniejsze, ale wydaje mi się, że one jedynie przygotowały nas, aby odpowiednio przeżyć dzień ciszy.

Maja Charatonik



Fot. Archiwum Magis

Miłosierdzie jako wyzwanie

Magisowe rekolekcje połączone z IDM-ami (Ignacjańskimi Dniami Młodzieży) są wydarzeniem, na które – jak sądzę – każdy członek wspólnoty MAGIS czeka cały rok. To trwające 14 dni wydarzenie pozwala nam na „naładowanie akumulatorów”, na spotkanie z przyjaciółmi z innych miast oraz na zapoznanie się z nowymi, a co najważniejsze – pozwala na spotkanie z Bogiem.

Na każdym stopniu MAGIS-u są inne zadania, z którymi próbujemy się zmierzyć. Dla jednych jest to opieka nad chorymi, dla innych ewangelizacja czy też po prostu nauczenie się, jak się modlić.

W tym roku pojechałam na drugi stopień rekolekcji. Moim wyzwaniem było miłosierdzie. Niby z pozoru łatwa rzecz, bo co trudnego jest w zrobieniu dobrego uczynku, który polegałby na zwykłej pomocy komuś? A jednak... zabrano nas do Domu Opieki Społecznej, do ludzi naprawdę chorych. I tam czekało już na mnie zadanie – dać tym ludziom choć trochę radości.

W większości, mieszkańcami domu byli ludzie chorzy, zarówno umysłowo, jak i fizycznie, więc praktycznie nie rozumieli, co się z nimi i wokół nich dzieje, dlatego też na pewno nie zdawali sobie sprawy z tego, że dzisiaj zajmuje się nimi ktoś inny niż opiekunka. Nić psychicznego i emocjonalnego porozumienia z nimi była naprawdę bardzo cienka. Więcej było kontaktu fizycznego, więcej zajmowania się, co jest naprawdę ciężkim kawałkiem chleba. Podziwiam pracowników i wolontariuszy tego domu.

Po wszystkim czułam zmęczenie, ale było to pozytywne zmęczenie. Uświadomiłam sobie również, że żyjąc sobie spokojnie w takim Wrocławiu, robiąc milion rzeczy na sekundę powinnam

być wdzięczna Bogu za to, że mogę prowadzić normalne życie. A Oni? Niektórzy nie mogli wyjść na zwykły spacer, rodzina albo ich odwiedzi, albo i nie... Wśród nich byli także ludzie młodzi... Po wszystkim cieszyłam się, że mogłam dając im tak niewiele, dać naprawdę dużo. Przynajmniej niektórym – przykładem jest zwykła gra w ping-ponga z jednym z mieszkańców.

Mam nadzieję, że to co przeżyłam na tegorocznych rekolekcjach zaprowadzi mnie gdzieś dalej, bo okazywanie miłosierdzia ludziom z otoczenia, których się dobrze zna, jest trudniejsze – trzeba przy tym zaakceptować to, co nam się w nich niekoniecznie podoba. Tamtych ludzi nie znałam, nie znaczy to, że z nimi było łatwiej, bo bariera była, ale jak się okazało – strach ma tylko wielkie oczy. Do tego dochodzi coś jeszcze... Po powrocie z Domu Opieki Społecznej warto było usłyszeć, że pomogłam samemu Panu Jezusowi. I tego należy się trzymać.

Karolina Dajnert

Trzeci stopień za nami!

Po trudach i znojach udało nam się

dostać w komplecie do starowiejskiej Willi jezuitów. Trafiliśmy tu po raz drugi, dlatego spodziewaliśmy się wyjątkowego czasu z Bogiem i ludźmi, którzy przybyli tutaj, by nawiązać lub rozwinąć z Nim kontakt.

Warunki mieliśmy cudowne. Wspaniała willa. Idealna, nienaruszona okolica. Bezkonkurencyjna kadra jezuitcka. Czas zagospodarowano nam co do minuty. Było tak intensywnie, że momentami trudno było znaleźć chwilę dla siebie. Taki stan rzeczy miał jednak swoje plusy. Mieliśmy pewność, że żyjemy i nic nam nie uciekało.

Trzeci stopień zakładał wejście głębiej we wspólnotę Kościoła. Próbowaliśmy sił również w „zewnątrznej” ewangelizacji okolicznej ludności, która tak naprawdę uczyła nas życia i dostrzegania Boga w codzienności.

Ponadto jeden dzień z rekolekcji poświęcony był na służbę. Część osób przydzielono do pomocy w przygotowaniach IDM-ów, kolejna część pracowała na cmentarzu, a jeszcze inna pomagała w pracach w Willi.

Codziennie jutrznie, komplety, konferencje, spotkania, nabożeństwa rozwijały nas duchowo i emocjonalnie, czuliśmy się bliżej Niego, bliżej siebie.

Każdy przyjechał tutaj z jakąś intencją. We wspólnej modlitwie pomagaliśmy sobie wzajemnie rozwiązywać i rozumieć nasze słabości. Był to dobry czas różnych ludzi, których połączył jeden Bóg.

KK

Jednoczące zwycięstwo

Tegoroczne Ignacjańskie Dni Młodzieży w Starej Wsi (27.07-1.08.2010 r.) odbyły się pod hasłem „Szczęśliwa Siódemka”. I choć początkowo deszczowa pogoda próbowała nam przeszkadzać - dla naszej wrocławskiej wspólnoty „Magis” były bardzo szczęśliwe. Stało się to głównie za sprawą jednego, bardzo szczęśliwego dla nas, wieczoru...

Czwartego dnia IDM (30 lipca) podczas „filmowej nocy” rozstrzygnięto konkurs na film dotyczący tegorocznego hasła przewodniego. Nasza wspólnota również wzięła w nim udział. Chociaż poziom napięcia u wszystkich był bardzo wysoki, my przeżywaliśmy jeszcze większy stres, ponieważ oprócz

ekipy, która film kręciła i moderatora - o. Grzegorza, nikt wcześniej nie widział naszego clipu. Kiedy nadeszła kolej na nasze 7 minut (bo tyle miała trwać prezentacja) wstrzymaliśmy oddechy.



Ed. Archiwum Magis

Po tym czasie, gdy rozległy się wielkie brawa napięcie opadło. Jednak tylko na chwilę. Największe emocje przysły, gdy odczytywany był sędziowski werdykt. Na początku wszyscy siedzieliśmy porozrzucani pod starowiejską sceną i wewnątrz namiotu, jednak z każdym wyczytywanym miastem, które nie zdobyło żadnej nagrody, emocje rosły. Bycie samemu już nam nie pasowało, zaczęliśmy szukać siebie nawzajem. Już po chwili staliśmy wszyscy razem, mocno trzymając się za ręce. Wsłuchiwalismy się z napięciem w słowa o. Wojciecha Ziółka, który odczytywał wyniki. Brakowało już tylko nazwy jednego miasta, które nie zajęło żadnego miejsca i wiedzielibyśmy, że otrzymamy nagrodę. W tym momencie nie tylko słyszeliśmy własne oddechy - można było poczuć jak nasze serca biją jednym rytmem. Po chwili tych strasznych nerwów już wiedzieliśmy! Zajęliśmy II miejsce i otrzymaliśmy nagrodę w wysokości 2 500 zł! Moja koleżanka stwierdziła, że nigdy nie widziała, żeby ktoś tak się cieszył z drugiego miejsca. I chyba miała rację. Radości nie było końca: skakaliśmy, ściskaliśmy się, nie mogliśmy się sobą nacieszyć. Pierwsze (całkowicie zasłużone) miejsce zdobyła ekipa z Opola. Gratulowaliśmy sobie wzajemnie i później razem świętowaliśmy.

I chociaż na VII IDM-ach były też wspaniałe koncerty i inne atrakcje, to ten jeden wieczór najbardziej zapadł mi w pamięć. Poczulałam wówczas, że jestem częścią wspólnoty, która jest zjednoczona i dumna z każdego ze swoich człon-

ków. Z tego miejsca pragnę podziękować ludziom, którzy nakręcili nagrodzony film - bez ich pracy czegoś takiego bym nie przeżyła. Oby w przyszłym roku, przy okazji kolejnego konkursu, emocje były nie mniejsze, a i efekt - co najmniej ten sam.

Weronika Kumaszcza

PS Wspomniany wyżej film można znaleźć na stronie <http://www.idm.jezuici.pl/> w zakładce Aktualności (przyp. red. GP).

Z przyjemnością..!

Jezuickie Dni Młodzieży to coroczne spotkania studentów mających kontakt z jezuitami. W tegorocznych IDM-ach zdecydowaliśmy się uczestniczyć za namową ojca Proboszcza. Wyjazd do Świętej Lipki była dla naszej wspólnoty pierwszą zorganizowaną wyprawą. Razem ze studentami z naszej parafii pojechali też studenci „ze Stysia”.

Święta Lipka to ciekawe warsztaty, jezioro i niczego sobie bazylika. Posiłki spożywane przez nas w sanktuarijnych krużgankach były wysmienite i każdy mógł skosztować rarytasów serwowanych przez doborową kadrę gastronomiczną. Plan każdego dnia był solidnie przygotowany - z uwzględnieniem czasu zarówno na modlitwę i warsztaty, jak i na odpoczynek. A możliwości rekreacji było bardzo dużo - od pływania w jeziorze, poprzez strzelanie z łuku lub wędrówki po okolicy, do wędkowania i pływania kajakami.

Sporym plusem JDM-ów jest oferowana uczestnikom swoboda. Niewielka ilość sztywnych zasad i reguł dawała nam poczucie niezależności i budowała w nas odpowiedzialność za każdą decyzję podjętą w czasie tych dni. Pozytywne nastawienie większości uczestników do wzajemnej integracji sprawiało, iż mimo uczestniczenia w JDM po raz pierwszy, czuliśmy się tam jak wśród swoich. Jezuickie Dni Młodzieży są propozycją dla każdego absolwenta szkoły średniej, który poszukuje nowych znajomości, umiejętności jak i pogłębienia swojej wiary. Wg nas, wyjazd do Świętej Lipki był ciekawym doświadczeniem i dobrze wybraną opcją spędzenia wakacji.

W przyszłym roku spotkajmy się na XII JDM-ach!

AW i PCh



Krzysztof Włodarczyk

Solidarnościowe uroczystości we Wrocławiu

Pergola i zajezdnia

Pod hasłem *30 lat. NSZZ „Solidarność”* w ostatnich dniach sierpnia odbyły się we Wrocławiu uroczystości poświęcone wydarzeniom z 1980 roku i powstaniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Patronował im komitet honorowy w osobach metropolity wrocławskiego ks. abp. Mariana Gołębiewskiego, wojewody dolnośląskiego Rafała Jurkowiaka, marszałka województwa dolnośląskiego Marka Łapińskiego, prezydenta miasta Wrocławia Rafała Dutkiewicza i nowego przewodniczącego Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” Kazimierza Kimso.

W dniach 26-28 sierpnia wrocławianie mogli m.in. podziwiać o godz. 21.00 przy Hali Stulecia, na Pergoli, multimedialną fontannę, 27 sierpnia otwarto na pl. Społecznym wystawę „Solidarny Wrocław”, a o godz. 16.00 w zajezdni MPK przy ul. Grabiszyńskiej odbył się koncert „Legendy rocka”, w którym wystąpiły zespoły „Strachy na Lachy”, „Dżem” i „Perfect” oraz Lech Janerka. 28 sierpnia zaproszeni goście mogli uczestniczyć w uroczystym koncercie w Operze Wrocławskiej, podczas którego wręczono odznaczenia osobom zasłużonym dla dolnośląskiej „Solidarności”. Apogeum świętowania przypadło na 29 sierpnia, kiedy to na terenie wspomnianej zajezdni, o godz. 11.00 odbył się koncert pt. „Wrocławska młodzież Dolnośląskiej Solidarności”, a o godz. 12.00 została odprawiona uroczysta koncelebrowana Msza św. (w jej organizację aktywnie włączyli się nasi parafianie i o. Proboszcz, Jacek Siepsiak SJ), której przewodniczył ks. kardynał Henryk Gulbinowicz.

Proboszcz parafii św. Elżbiety, ks. dr Franciszek Głód w wprowadzeniu do Eucharystii przypomniał naznaczone krwią, zwycięskie historyczne bitwy Polaków – pod Grunwaldem, odsiecz wiedeńską, cud nad Wisłą i ostatni zryw, zapoczątkowany 30 lat temu – bezkrawne zwycięstwo „Solidarności” nad nieludzkim systemem komunistycznym; nie dzięki jedynie ludzkim wysiłkom,

ale dzięki Bożej Opatrzności.

W homilii, znany z zaangażowania opozycyjnego w latach PRL ks. Mirosław Drzewiecki, powiedział, m.in. o tym, że konieczny jest powrót do szczytnych ideałów „Solidarności”. Uwagę tę kierował głównie do polityków, wśród których zauważał dominację postawy agresji i wzajemnego niszczenia się, ale też i do organizacji



Fot. Krzysztof Włodarczyk

związkowej, która wg niego musi powrócić do troski o najuboższych – zapomnianych i zepchniętych na margines życia. Kaznodzieja zwrócił ponadto uwagę na pogłębiającą się dysproporcję w poziomie bytowania ludzi bogatych i najuboższych. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywał w grzechu pychy – głównej przyczynie ignorancji, zachłanności i nienawiści.

Podczas uroczystości przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Kazimierz Kimso wręczył ks. kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi medal „Zawsze Solidarni”, przyznawany ludziom zasłużonym dla Związku, a reprezentacyjna orkiestra policji odegrała arcybiskupowi seniorowi archidiecezji wrocławskiej uroczyste „100 lat”.

W obchodach wzięli m.in. udział: ks. Ryszard Bogusz – biskup wrocławskiej diecezji ewangelicko-augsburskiej, ks. Eugeniusz Cebulski – proboszcz prawosławnej parafii śś. Cyryla i Metodego we Wrocławiu, Jerzy Buzek – przewodniczący Parlamentu Europejskiego, parlamentarzyści, prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, władze miejskie, wojewódzkie i związkowe oraz ponad 40 pocztów sztandarowych „Solidarności” i organizacji patriotycznych.

Uroczystości zakończyło złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą powstanie NSZZ „Solidarność” i wspólne odśpiewanie „Żeby Polska była Polską”.

Obchody w ZNTK

Nasi parafianie – byli pracownicy ZNTK, członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy oraz Wrocławskiego Oddziału Związku Piłsudczyków uczestniczyli w uroczystej Mszy św. odprawionej 22 sierpnia w kościele św. Antoniego przy al. Kasprowicza w intencji zmarłych i żyjących pracowników i ich rodzin, nieistniejących już Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego we Wrocławiu. Uroczystość poprowadził miejscowy proboszcz o. Jarosław Zatoka OFM, a okolicznościową homilię, nagrodzoną przez słuchaczy kilkunastominutową owacją ponad 500 wierznych, wygłosił ks. prałat Stanisław

Orzechowski. Usłyszeliśmy w niej m.in. iż „30 lat temu zaczęła się pierwsza bezkrawna rewolucja, która zmieniła oblicze świata” oraz, że „komunizm padł bez przelewu krwi, a idea Solidarności została przekazana dzieciom i wnukom przez rodziców i dziadków” (w nawiązaniu do zachowań młodzieży w klimacie katastrofy smoleńskiej i tegorocznych powodzi), a także iż „młodzież zdała egzamin z solidarności. Złemu to się nie podoba i dlatego pobudza do nienawiści” (w odniesieniu do awantury o krzyż w Warszawie).

30 rocznicę strajku w ZNTK zaszczyliły swoją obecnością poczty sztandarowe wrocławskich kolejarzy i ZNTK Wrocław oraz delegacja Zarządu Regionu dolnośląskiej Solidarności. Wydano też okolicznościowy numer (w nakładzie 7000 egz. jako dodatek do „Dolnośląskiej Solidarności”) podziemnego niegdyś pisma „Iskierka” w którym można znaleźć trochę historii, wspomnień działaczy Solidarności i fragmenty tekstów z okresu podziemia.

Spotkanie zakończyło się w przyklaszczonej sali, gdzie wspomniano sierpniowe wydarzenia oraz okres stanu wojennego i późniejszą działalność.

NASI NOWI DUSZPASTERZE

o. Tomasz Łyszczarz SJ



Urodził się 27.01.1973 r. w Zawierciu; pochodzi z parafii Włodowice w archidiecezji częstochowskiej. Wstąpił do jezuitów w 1995 r. w Starej Wsi, studiował filozofię w Kra-

kowie, teologię w Warszawie i teologię duchowości w Rzymie. Święcenia kapłańskie przyjął 29.06.2006 r. w Krakowie. Od 2007 r. pracował w parafii NSPJ (kolejowej) w Nowym Sączu jako katecheta i opiekun ministrantów. U nas zajmie się nauczaniem religii, kręgami Domowego Kościoła i Duszpasterstwem Ludzi Pracy.

o. Andrzej Stanisław Pełka



Urodził się 8 XI 1951 roku w Wilczym Gardle (obecnie część Gliwic). Ma za sobą 43 lata życia zakonnego, w tym 31 lat życia kapłańskiego (święcenia przyjął 31.07.1979 r. w Gli-

wicach). Studiował filozofię w Krakowie, teologię w Warszawie oraz teologię pastoralną na KUL-u w Lublinie. Po święceniach pracował jako duszpasterz młodzieżowy i harcerski w Krakowie 1981-83, Wrocławiu 1983-84, Rudzie Śl. 1984-86, Chicago 1986-94 (w duszpasterstwie polonijnym; szczególnie zaangażowany w organizacjach harcerskich), Krakowie 1994-2003, a ostatnio w Atenach 2003-10. Pracując w Krakowie przez kilka lat pomagał młodym ludziom w rozeznawaniu swego powołania. W Grecji wspierał swoim doświadczeniem Polonię, a w szczególności był odpowiedzialny za ministrantów i dzieci pierwszokomunijne. W naszej parafii ma się zajmować dziećmi i młodszymi ministrantami.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Głosu Pocieszenia”, obok zdjęcia ilustrującego notatkę o uroczystości beatyfikacyjnej ks. Jerzego Popiełuszki, nie zamieściliśmy nazwiska autora, którym jest p. Marian Raczkowski.

Również w ostatnim numerze GP, w rubryce „Czytaj z nami – z półek biblioteki parafialnej” mylnie została podpisana recenzja książki Andrzeja Kończakowskiego-Bochenka „Nie idź tam, człowieku! Santiago de Compostela”. Jej autorką jest Barbara Ćwik.

Za przeoczenie i omyłkę Szanownych Autorów bardzo przepraszamy.



Angela, Karina, Randy Alcorn

SPISEK ISHBANE'A

Seria LABIRYNTY



Ci z Was, którzy czytali „Listy Lorda Foulgrina” spotkają się na stronach nowej książki Randy’ego Alcorna z podobną narracją. Mamy możliwość przesłedzenia życia czwórki przyjaciół w ciągu jednego roku i zaobserwowania jak zmagają się z siłami zła, które w znany już nam sposób toczą walkę o oderwanie ich od Stwórcy.

Na naszych ramionach siedzi i Anioł, i Diabeł – i agituja. Codziennie trwa ich kampania wyborcza. Ułomność natury ludzkiej, skażonej grzechem pierworodnym, często skłania nas do takich wyborów, które zaspakajają naszą próżność, przynoszą choćby krótkotrwałą przyjemność, obiecują władzę. Czy Anioł, ze swoim prostym, niełatwym i nie dającym szybkiego efektu przekazem, może zwyciężyć?

Wiele zależy od nas, od szerokości naszych horyzontów, od tego czy chcemy życie odbierać w 3D (trójwymiarze), czy decyzje jakie podejmujemy są wynikiem świadomym, czy przewidujemy jaki efekt przyniosą? Nie można naszych błędów i złych uczynków tłumaczyć niewiedzą – tak mogą mówić małe dzie-

ci, a nie dorośli. Młodzi ludzie z książki Alcorna mają trudne zadanie. Czy dadzą radę?

Elżbieta Kopocz

RODZINNY PRZEWODNIK PO ŚWIĘTACH

Przewodnik obejmuje najważniejsze uroczystości kościelne, państwowe oraz święta świeckie. Pomaga nam usystematyzować i głębiej przeżyć te dni, które służyć powinny głównie integracji rodziny i dobremu odpoczynkowi. Pomaga wrócić do korzeni. Nie zawsze wiemy skąd biorą się zwyczaje, niektóre gesty, nie potrafimy odpowiednio przeżyć tych świątecznych dni.

Autorka, oprócz obfitego opisu genealogii i propozycji jak przeżyć dane święto, zostawia na końcu książki miejsce na nasze wpisy, abyśmy mogli zanotować jakie są nasze rodzinne rytuały.

Dla tych, którzy mają kłopot z zapamiętaniem dat i terminów, autorka zamieściła zestawienie uroczystości i świąt, z wyróżnieniem kościelnych świąt nakazanych.

Życzę owocnej lektury i zapraszam do parafialnej biblioteki!

Barbara Ćwik

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem: [www.ignatianum.edu.pl/Wydział Pedagogiczny/Studia podyplomowe i kursy bądź też pod adresem: ks. Zbigniew Marek SJ, ul. Zaskale 1 30-250 Kraków „Kurs Biblijny”](http://www.ignatianum.edu.pl/Wydział_Pedagogiczny/Studia_podyplomowe_i_kursy_bądź_tęż_pod_adresem_ks._Zbigniew_Marek_SJ_ul._Zaskale_1_30-250_Kraków_„Kurs_Biblijny”).

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować na powyższy adres, albo adres elektroniczny: zmarek@jezuici.pl; zmarek@ignatianum.edu.pl

Pod tymi adresami można też uzyskać dodatkowe informacje o kursie. Jego organizatorzy proszą o dołączanie do korespondencji listownej koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

INFORMATOR DUSZPASTERSKI

PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny niedzielnych Mszy św.:

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),

10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6:30, 8:00, 9:00, 17:00, 18:00, 19:30.

Chrzty po 20-03-2010 do 19-09-2010

Wiktoria Monika Bąk, Joanna Iwona Brońska, Oskar Maciej Budzisz, Maja Chojnacka, Zofia Drwięga, Bartosz Robert Duraziński, Milena Maria Gończ, Oliwia Góralewicz, Weronika Maria Hładuń, Emilia Magdalena Kozdrowska, Arkadiusz Kubacki, Milena Maria Kwitowska, Marcin Paweł Mainda, Hanna Skoczylas, Adam Skórzyński, Tymoteusz Jerzy Szwabowicz, Alicja Julia Zawiślak, Alicja Nina Zimowicz.

Śluby po 22-05-2010 do 18-09-2010

Robert Semenik – Emilia Anna Durka; Marcin Mikołaj Bieś – Sylwia Porębska; Piotr Purol – Agnieszka Darowna; Adam Jacek Myśliwiec – Sylwia Agata Roźniatowska; Grzegorz Kwiatkowski – Beata Cybula; Marcin Suchorab – Irena Katarzyna Porzyc; Jan Janusz Drwięga – Karolina Maria Grelak; Krzysztof Kamil Kłysz – Anna Maria Podolec; Dominik Andrzej Szklarczyk – Agnieszka Dorota Drożdżyk; Grzegorz Tomasz Włodarczyk – Katarzyna Rykała; Piotr Paweł Orłowski – Gabriela Maria Kawka; Maciej Lucjan Guźniczak – Monika Klimek

Pogrzeby po 20-03-2010 do 22-09-2010

Adamska Kazimiera /*16-03-1931+22-07-2010/, Chrusciel Charlotte Julienne /*27-01-1929+18-06-2010/, Cichowska Jadwiga /*31-01-1914+6-08-2010/, Dąbrowski Stanisław Piotr /*1-07-1935+22-09-2010/, Dolot Wiktor Adam /*25-08-2001+6-07-2010/, Fita Józef /*17-03-1921+30-08-2010/, Fizyta Robert Patryk /*23-03-1980+9-08-2010/, Jańczak Aniela Zofia /*14-01-1921+14-09-2010/, Kierkowska Urszula Helena /*20-03-1955+17-09-2010/, Klimkowska Maria /*21-12-1923+24-08-2010/, Kłeczek Henryk /*9-09-1936+30-06-2010/, Krasoń Adam /*18-10-1931+23-08-2010/, Kurjańska Tekla /*21-08-1921+11-09-2010/, Łączna Maria Antonina /*7-01-1930+12-07-2010/, Maryniak Kazimierz /*4-03-1964+17-08-2010/, Matkowski Andrzej Bronisław /*28-12-1961+16-07-2010/, Mrugała Eleonora Marianna /*3-11-1925+2-09-2010/, Musiałowska Janina /*15-04-1921+14-09-2010/, Napieralski Franciszek /*18-08-2010+29-08-2010/, Olszak Leszek Jurek /*10-08-1950+13-09-2010/, Perlik Józef /*20-12-1930+9-07-2010/, Podgórski Jerzy Stanisław /*31-07-1949+13-07-2010/, Podolec Marek /*15-01-1960+21-06-2010/, Rojek Janina /*11-06-1929+18-08-2010/, Rojek Mirosław /*15-12-1958+18-06-2010/, Rosiński Robert Remigiusz /*1-10-1973+3-09-2010/, Rosowska Marianna /*22-03-1933+2-08-2010/, Sattler-Lysakowska Hanna /*27-08-1935+12-08-2010/, Skurska Władysława Augusta /*23-09-1917+15-07-2010/, Szafranski Stefan /*30-01-1954+9-08-2010/, Walczak Maria Katarzyna /*2-02-1923+26-06-2010/, Wojnarowski Jerzy Marian /*3-09-1927+29-07-2010/, Wojtala Jan Józef /*24-04-1946+17-09-2010/, Wojtowicz Janusz /*15-09-1936+3-08-2010/.

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30, z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna: Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00 oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

opiekun: o. Jacek Siepiak SJ,
redaktor naczelny: Bogumił Nowicki,
sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką,
redaktor prowadzący numeru:
Bogdan Szyszko
redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Krzysztof Włodarczyk, Przemysław Gardynik, Anastazja J. Drath, Agnieszka Król,
współpracownicy: o. Jan Ożóg SJ, Marcin Kisiecki, Zofia Nowicka, Przemysław Zarzeczny,
korekta: Anastazja J. Drath,
okładka: Małgorzata Drath,
kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik

spotkania kolegium redakcyjnego:

poniedziałki, godz. 19.00 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji),
dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30, Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji),

skład i łamanie tekstów: agencja reklamowa b-en, tel./fax 71 788 95 15, poczta@b-en.pl, www.b-en.pl

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

Na anonimy nie odpowiadamy

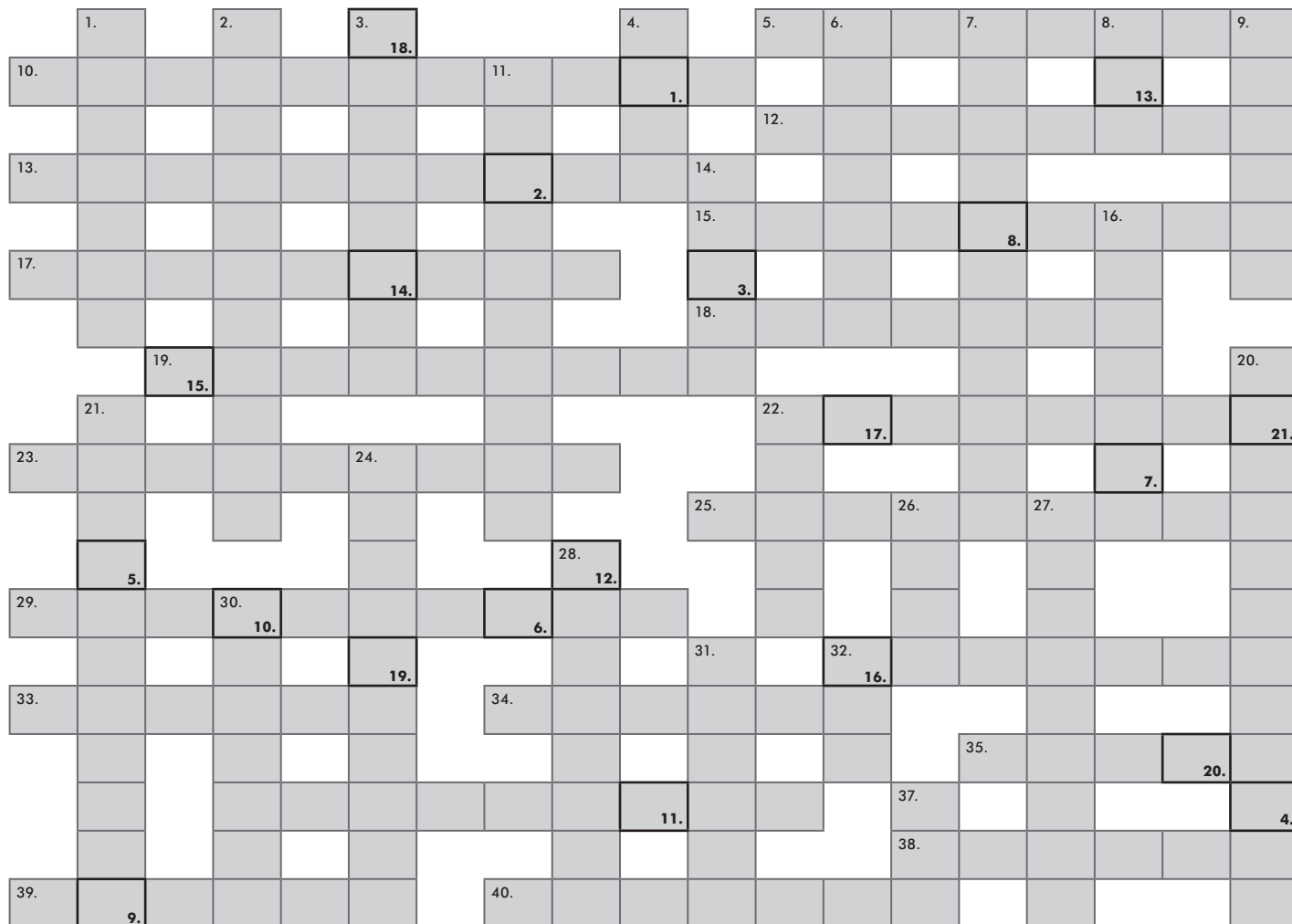
Termin „anonim” na ogół kojarzy nam się źle. To informacja, zwykle negatywna, od kogoś, kto nie mając odwagi wziąć odpowiedzialności za swoje słowa, przesyła ją, nie firmując własnym nazwiskiem. I dlatego miejscem, do którego powinny trafić anonimy, jest kosz na śmieci.

Co jednak zrobić, gdy nie podpisany list chwali, zachęca, wyraża uznanie? Niestety, to samo. Może trochę z bólem serca, ale jednak. Bo nie można swoich poglądów etycznych modyfikować w zależności od tego czy nas chwala, czy gania.

Powodem powyższych rozważań jest korespondencja, którą otrzymuje redakcja „Głosu Pocieszenia”. Nasi Drodzy Czytelnicy często nie podpisują swoich listów i tym samym stawiają nas w kłopotliwej sytuacji. Cieszy nas każda reakcja ze strony Państwa. I uznanie, i rzeczowa krytyka, świadczy to bowiem, że nasza praca nie jest Parafianom obojętna. Niektóre listy publikujemy w gazecie parafialnej, na inne odpowiadamy w korespondencji prywatnej. Możemy to jednak czynić tylko wtedy, gdy nazwisko autora znane jest redakcji. Poza tym, zamieszczając tekst na łamach „Głosu Pocieszenia”, bierzemy odpowiedzialność za jego treść. A każdy artykuł może wywołać polemikę. Przecież także z pozytywnymi opiniami o naszej pracy nie wszyscy Parafianie muszą się zgadzać. Mogą prosić o dodatkowe wyjaśnienia. Dlatego musimy nieć możliwość skontaktowania się z jego autorem.

Pisząc do naszej gazety mogą Państwo zastrzec swoje dane. Wówczas podamy Czytelnikom informację, że nazwisko autora znane jest redakcji, a w przypadku polemiki lub pytań służyć będziemy jako skrzynka kontaktowa pomiędzy dyskutującymi stronami. Na anonimy natomiast nie odpowiadamy i nie publikujemy ich na łamach „Głosu Pocieszenia”.

IK



Poziomo:

- 5. prawosławny klasztor;
- 10. legendarny związek zawodowy;
- 12. tylne zęby;
- 13. książeczka z modlitwami;
- 15. rodzaj modlitwy;
- 17. posiadający pierze;
- 18. wąż od służby zdrowia;
- 19. poczuć się dobrze;
- 22. dogmat, system myślenia;
- 23. mała kapusta;
- 25. o jakich włosach dziewczyna, wg zespołu Omega;
- 29. ćwiczenia;
- 32. pomidorowy, kolega musztardy;
- 33. wcale nie uparty;
- 34. grzeje wodę;

- 35. na mleko bądź na plecy;
- 36. miasto św. Jadwigi;
- 38. jest, kiedy człowiek głodny;
- 39. kolorowy;
- 40. piątek, sobota, niedziela;

Pionowo:

- 1. wyjazd dla dzieci bądź miasto w Niemczech;
- 2. podróż z powodów religijnych;
- 3. hiszpańskie miasto Jakuba Apostoła;
- 4. ma je ryba;
- 6. małe pole z kwiatkami bądź warzywami;
- 7. przybliżanie innych do Boga;
- 8. za pierwszym planem;

- 9. żółta roślina na olej lub miód;
- 11. pionierski, nowoczesny;
- 14. kiedyś chłop;
- 16. drzewa iglaste w Toskanii;
- 20. stracił głos;
- 21. ... Cantans;
- 22. odchudzanie bądź zdrowe żywienie;
- 24. łatwo się dopasowujący;
- 26. duże łóżko;
- 27. historyczna stolica Kujaw;
- 28. nie wystawnie;
- 30. przeciwieństwo;
- 31. bagaż na plecy;
- 32. kawałek lodu na rzece;
- 37. porządek.

1.	2.	3.	4.	5.	6.		7.	8.	9.	10.	11.	12.	13.	14.	15.		16.	17.	18.	19.	20.	21.
----	----	----	----	----	----	--	----	----	----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	--	-----	-----	-----	-----	-----	-----



FOTOZAGADKA

Jak się nazywa i jakiego przedmiotu nauczał we wrocławskim seminarium duchownym widoczny na zdjęciu jezuita, długoletni duszpasterz w naszej parafii, obchodzący 22 sierpnia 2010 r. 50-lecie kapłaństwa.

Kartki z prawidłowymi odpowiedziami (koniecznie podpisane imieniem, nazwiskiem i adresem – razem z nr. telefonu) prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Wśród osób, które podadzą hasło krzyżówki lub odgadną tożsamość osoby na zdjęciu rozlosujemy nagrody – książki jezuickiego Wydawnictwa WAM.

29 sierpnia, niedziela



Fot. Krzysztof Włodarczyk

- Z okazji 30. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność” o godz. 12.00 w zajezdni MPK przy ul. Grabiszyńskiej została odprawiona Msza św., w przygotowaniu oprawy której, czynny udział wzięli nasi parafianie.
- W naszej parafii powitaliśmy oficjalnie dwóch nowych kapłanów – o. Andrzeja Pełkę SJ oraz o. Tomasza Łyszczarza SJ.

Wrzesień

1 września, środa

- O. Andrzej Pełka SJ odprawił Mszę św. rozpoczynając kolejny rok szkolny. Chyba jednak nie najszcześniejszym pomysłem było zorganizowanie jej o godz. 8.00 – większość dzieci zapewne albo szykowała się do pójścia do szkoły albo już w tej szkole była, bo „dziecięca” frekwencja była wręcz symboliczna.

5 września, niedziela

- Świątowaliśmy odpust Matki Bożej Pocieszenia. Uroczystej sumie o godz. 12.00 przewodził proboszcz – o. Jacek Siepiak SJ, w koncelebrze uczestniczyli również o. Andrzej Pełka SJ i nasz parafianin, aktualnie posługujący w parafii św. Ignacego Loyoli przy ul. Stysia, o. Marek Gawlik SJ. Po Eucharystii, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, zostało odprawione nabożeństwo do Matki Bożej Pocieszenia.
- 10. róża Żywego Różańca obchodziła w kawiarence parafialnej 20. rocznicę przewodnictwa swojej zelatorki – p. Krystyny Figaszewskiej.

11 września, sobota

- W szpitalu w Zakopanem zmarł po krótkiej chorobie o. Józef Moźdrzeń SJ nasz były



Fot. o. Maciej Konenc SJ

wieloletni duszpasterz, od 15 lat posługujący w Duszpasterstwie Trzeźwości na „Górcie”. Na jego pogrzeb w Zakopanem udał się o. Jan Ożóg SJ, który wygłosił też homilię podczas pożegnalnej Eucharystii.

11-12 września

- Odbył się wyjazd do Wiednia na rocznicę odsieczy wiedeńskiej i dożynki, które corocznie organizuje Polonia austriacka. Wzięło w nim udział dwoje naszych parafian – zdobywców nagród z pikniku parafialnego, ufundowanych przez biuro turystyczne ALFA-TUR.

13-23 września

- W sali św. Stanisława Kostki odbył się kolejny już w tym roku kurs przedmałżeński. Zajęcia odbywały się w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 19.00.

16 września, czwartek

- W dolnym kościele o godz. 19.00 odbyło się spotkanie organizacyjne uczniów klas III gimnazjum oraz młodzieży licealnej, chcących przystąpić do sakramentu bierzmowania w naszej parafii.

17 września, piątek



Fot. Bogdan Szysako

- W wigilię wspomnienia św. Stanisława Kostki – patrona młodzieży, członkowie i sympatycy Duszpasterstwa Młodych „Magis” na Eucharystii o godz. 19.00 w dolnym kościele, modlili się przy relikwiach świętego Stanisława, a potem wspólnie świątowali w salce im. Ojca Stanisława Tabisia SJ. Przygotowując się do tego święta, od środy modliliśmy się specjalną modlitwą na Mszach św. o godz. 18.00.

18 września, sobota

- Duszpasterstwo Czterdziestolatków zorganizowało wyjazd do Sulistrowiczek. Był długi spacer na Radunię, atrakcje dla grzybiarzy, grill i wspólna Eucharystia. Generalnie – tak... wspólnie.

18-19 września

- Odbyła się 18. Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę. Z naszej parafii uczestniczyło w niej 13 osób.

Opracował bs



Serdecznie zapraszamy:

- Chorwacja – Morze Adriatyckie – Medugorie 2-13.08.10
- Paryż – Lisieux 17-24.08.10
- Wiedeń – Kahlenberg 11-12.09.10
- Rzym – o. Pio 10-18.10.10
- Brazylia 4-15.11.10
- Meksyk 2-13.12.10

Biuro

Turystyczno-Pielgrzymkowe ALFA-TUR

ul. Horbaczewskiego 29b
54-130 Wrocław
tel./fax 71 352 23 19
kom. 601 788 190
info@alfa-tur.pl, www.alfa-tur.pl

Jeśli doświadczasz trudności w relacjach z innymi, przeżywasz stres, jesteś w kryzysowej sytuacji życiowej, niepokoi cię zbyt długo utrzymujący się smutek, zmęczenie i zniechęcenie, doświadczasz trudnych wspomnień z przeszłości, chcesz lepiej poznać i zrozumieć siebie.

Oferuję psychoterapię indywidualną w nurcie psychodynamicznym

i zapraszam do gabinetu.
Gabinet: ul. Podwale 36a (pokój 10), tel. 500 848 492



mgr inż. Tomasz Malina
tel. 608 034 704, www.geomal.pl

- ŚWIADCZYMY USŁUGI W ZAKRESIE:**
- MAPY DO CELÓW PROJEKTOWYCH • TYCZENIE I POMIARY POWYKONAWCZE • POMIARY I MAPY DO ODBIORÓW
 - SCALENIA I PODZIAŁY • EWIDENCJA GRUNTÓW
 - BEZPŁATNE DORADZTWO



• Wakacje 2010 • Wakacje 2010 • Wakacje 2010 • Wakacje 2010 •

